

BIULETYN SURWIWALOWY



NR 9/2020
CZERWIEC
LIPIEC
SIERPIEŃ
2020

CZASOPISMO STOWARZYSZENIA POLSKA SZKOŁA SURWIWAŁU GRUPA REGIONALNA MAZOWIA

PODRÓŻE

WYWIADY

JACEK PAŁKIEWICZ

KUBA DOROSZ UNIVERSAL SURVIVAL

MARCIN SUROWIEC BUSHCRAFTOWY

CATSELF

e-SURWIWALIA

2020/2021

BUSHCRAFT



OUTDOOR



PRZYGODA



MILITARY & TACTICAL



Spis treści

1.Wstęp	3
2.Wywiad – J. Pałkiewicz	4
3.Wywiad - K.Dorosz	6
4.Wywiad - M.Surowiec	10
5.Wywiad - CATSELF	13
6.E-SURWIWALIA	20
7.Dziecięce SURWIWALIA	29
8.SURWIWALIA warsztaty	36
9. O SPSS	38
10. 7 zasad EO	39

Witajcie!

Wakacje, to czas odpoczynku, urlopów, wyjazdów, nowych przygód. My również postanowiliśmy nabrać sił i poszukać nowych pomysłów na dalszą część roku. W numerze wakacyjnym "BIULETYNU SURWIWALOWEGO" postanowiliśmy zainspirować Was do podróży z surwiwalem w tle.

"SURWIWALIA 2020" niestety nie odbyły się, ale postanowiliśmy Wam przybliżyć co zostało przygotowane na tegoroczne spotkanie członków i sympatyków Stowarzyszenia Polska Szkoła Surwiwalu oraz wszystkich miłośników spędzania wolnego czasu w plenerze i co równocześnie zostało przesunięte na przyszłoroczną edycję SURWIWALIÓW.

Zapraszamy do lektury!
Z leśnymi pozdrowieniami
Marian RADAR Wyrzykowski





JACEK PAŁKIEWICZ

Reporter, eksplorator, odkrywca źródła Amazonki, od pół wieku przemierza peryferie świata. Twórca survivalu w Europie, jest powszechnie uznawanym autorytetem w dziedzinie przetrwania. Zyskał rozgłos pokonując samotnie w 1975 r. szalupą ratunkową Atlantyk w roli dobrowolnego rozbitka. Kierował wieloma ambitnymi wyprawami w poszukiwaniu osobliwości ginących cywilizacji, niezwykłych zjawisk i ludzi osiadłych w regionach odległych zarówno w sensie geograficznym, jak i czasowym, których nie można zapomnieć. Przecierał szlaki na Borneo i Nowej Gwinei. Jest weteranem Sahary, jak mało kto poznał najdalsze kresy Syberii, prowadził w skrajnie niskich temperaturach pionierską ekspedycję na biegun zimna w Jakucji. Autor ponad 30 książek.

Z Jackiem Pałkiewiczem (J.P.) rozmawia Marian Wyrzykowski (M.W.).

M.W.: Założył Pan pierwszą szkołę przetrwania w Europie – czy było to trudne?

J.P.: Do jej otwarcia długo się przygotowywałem. Przez wiele lat zdobywałem doświadczenie różnego rodzaju. Technik przetrwania w trudnych warunkach uczyłem się od amazońskich Indian, czy afrykańskich Buszmenów. Podpatrywałem filozofię szkolenia japońskich menadżerów, którzy balansując na granicy ludzkiej odporności zapoznawali się jak pokonywać bariery własnych ograniczeń. Musiałem też znaleźć odpowiednich instruktorów, a także odludne miejsce z dominującą dziką przyrodą. Miałem dużo satysfakcji, bo certyfikat szkoły będącej pod Wysokim Patronatem Ministerstwa Obrony Cywilnej stanowił dla kursantów prestiżowy i nobilitujący dokument.

M.W.: Czy doświadczenia z podróżowania pomagały w uczeniu survivalu?

J.P.: Oprócz tego, co mogłem podpatrzeć u ludzi żyjących z dala od naszej cywilizacji, wyciągałem lekcje z wypraw, podkopujących siły życiowe i pełnych niebezpieczeństw, które nigdy nie były łatwe, bo mówimy o pustyniach, dżunglach, regionach zimna. To było nieustanne doskonalenie moich umiejętności survivalowych.

M.W.: Czego Pan uczył swoich kursantów?

J.P.: Program przewidywał lekcje teoretyczne i zajęcia praktyczne, na których uczyliśmy wiedzy i znajomości technik właściwych dla przetrwania na morzu, w górach, regionach polarnych, pustynnych, czy tropikalnych. Uczyliśmy, że w ekstremalnych warunkach trzeba wykazać się hartem ducha, wiedzą, wiarą w sukces, determinacją. To właśnie te elementy pozwalają przezwyciężyć największe trudności i przetrwać w sytuacjach, zdawałoby się, bez wyjścia. Dużo uwagi poświęcaliśmy planowaniu i przygotowaniu wyprawy, bo to pozwala przezwyciężyć potencjalne niebezpieczne przeszkody. Jak dobrać właściwy ekwipunek, odzież i kieszonkowy zestaw survivalowy? Oczywiście były typowe lekcje związane ze sztuką przetrwania: jak zbudować schronienie, rozpaść ogień, znaleźć wodę i pożywienie, jak obronić się przed dzikimi zwierzętami, współpracować z ratownikami, jak orientować się w nieznanym terenie. Było też pranie mózgu, zawierające obfitość przykładów wziętych ze sportu. Dlaczego słabszy zawodnik często wygrywa z silniejszym? Bo temu silniejszemu zabrakło psychiki „nie do zdarcia”, żelaznej, nieugiętej woli. Często drużyna potrafi wygrać mecz w zasadzie przegrany, bo umie udźwignąć presję, pokazać waleczność i super charakter. To się nazywa mentalność zwycięzców, opierająca się na mocnym fundamencie własnej wartości, stabilności emocjonalnej i nastawieniu tylko na zwycięstwo.

M.W.: Czy doświadczenie wyniesione z prowadzenia szkoły, pomagały w kolejnych wyprawach?

J.P.: Z zasady, to ja musiałem przekazywać swoje doświadczenie kursantom, ale bywało, że podczas zajęć, wychodziły jakieś zupełnie nowe elementy, które potem wykorzystywałem w wyprawach.

M.W.: Czy chciałby Pan wznowić działalność swojej szkoły przetrwania?

J.P.: Nie sądzę, bo to był tylko pewien etap w moim życiu. Już po zakończeniu działalności szkoły, zajmowałem się szkoleniem survivalowym kosmonautów i jednostek antyterrorystycznych. Organizowałem też warsztaty dla liderów biznesu i finansjery „jak być najlepszym, jak odnieść sukces”. To były żmudne i powtarzalne działania wymagające wielu wyrzeczeń, dyscypliny i wytrwałości. Zwycięstwo było przewidziane tylko dla tych, którzy byli gotowi zapłacić za nie odpowiednią cenę.

M.W.: Survival – z perspektywy czasu, doświadczeń, co to dla Pana znaczy?

J.P.: Nic tu specjalnie mądrego nie wymyślę. To po prostu sztuka radzenia sobie w zaskakujących, niecodziennych sytuacjach, w skrajnie uciążliwych warunkach z dala od naszego domu. Rozwój cywilizacji, konsumpcyjny styl życia, brak wysiłku fizycznego, wszystko to sprawia, że człowiek często staje się bezradny w takich sytuacjach. A sytuację pogarsza fakt, że zlekceważył on normy bezpieczeństwa, był zmęczony, ranny, okazał lekkomyślność, lub popisywał się brawurą w pogoni za silnymi wrażeniami.

M.W.: Bardzo dziękuję za rozmowę.





Kuba Dorosz

Założyciel szkoły UNIVERSAL SURVIVAL. Instruktor Rekreacji Ruchowej specjalność Survival. Współtwórca programów szkoleń z zakresu survivalu, survivalu miejskiego, bushcraftu, nawigacji. Bloger i youtuber. Współorganizator i uczestnik survivalowych wypraw zagranicznych oraz bushcraftowych szkoleń zagranicznych.

Z Kubą Doroszem (K.D.) rozmawia Marian Wyrzykowski (M.W.).

M.W.: Kiedy zacząłeś swoją przygodę z survivaliem?

K.D.: Survival rozumiany szeroko towarzyszy mi przez całe życie, choć w różnej formie i z moim różnym stopniem świadomości na ten temat. Trudno mi zatem wskazać jeden konkretny czas, czy wydarzenie. Było to w zasadzie kilka momentów i okresów w moim życiu. Najwcześniejsze początki to oczywiście dzieciństwo – w tym głównie okres wakacji, które spędzałem nad jeziorem na kawałku prywatnego, zalesionego terenu. Było to miejsce dość specyficzne, bo bez prądu i bieżącej wody, za to z własnym molo, wioślową łodzią, kamiennym paleniskiem z fajerkami tuż nad brzegiem oraz niewielką drewnianą chatką letniskową. Miesiąc na takiej działce, był dla mnie najlepszą formą wakacyjnej zabawy, w której nie tylko pływałem czy wiosłowałem, ale także łowiłem i smażyłem ryby, rąbałem drewno i opalałem nim palenisko, urządzałem wypadki nad pobliską rzekę i do lasu oraz wylegiwałem się w hamaku, czytając książki z gatunku przygód Tomka (autorstwa A. Szklarskiego), czy też Pana Samochodzika... Tak właśnie zaczęło się moje zamiłowanie do przygód oraz "osadzenie" w leśnych warunkach. Z czasem pojawiło się harcerstwo, a następnie w wieku dwudziestu paru lat "STRZELEC". W międzyczasie ważnymi doświadczeniami w moim młodzięcym życiu były tatrzańskie wyjazdy z Tatą, zarówno narciarskie, jak i z czasem także wspinaczkowe.



M.W.: Czy survival jest częścią podróży, czy podróż są częścią Twojego survivalu?

K.D.: Punktem wyjścia zawsze była dla mnie przygoda i sztuka radzenia sobie w dziczy. Zauważyłem, że coraz więcej osób, określa mnie mianem podróżnika, choć ja sam nie czuję się nim. Zawsze do dalekich wyjazdów zagranicznych motywowała mnie chęć stawania się bardziej doświadczonym survivalowcem, który gromadzi doświadczenia nie tylko w polskim lesie. Oczywiście jest to ściśle związane z tworzeniem marki UNIVERSAL SURVIVAL. Jako założyciel i instruktor szkoły przetrwania, pragnąłem posiadać taki zestaw wiedzy i doświadczeń, które same z siebie będą dostatecznie wymownym argumentem dla osób rozważających udział w naszych szkoleniach. Odpowiadając precyzyjnie na to pytanie - survival jest zarówno częścią podróży, jak też podróż jest częścią survivalu. Nie ma potrzeby, by zamykać te pojęcia jako pewne "zbiory". Jedno bez drugiego nie istnieje.

M.W.: Skąd czerpiesz inspiracje na kierunki swoich wypraw?

K.D.: Z głodu możliwie wszechstronnej wiedzy o świecie i zasadach radzenia sobie w nim, będąc w sytuacjach "deficytowych". Jest to moje dążenie do bycia instruktorem, który tak jak w naszej nazwie, może się określić mianem "universal". Nie licząc formuły Zagranicznych Kursów Przetrwania dla naszych Klientów, które odbywają się w upatrzonych i sprawdzonych lokalizacjach, wszystkie pozostałe wyjazdy z Polski, czyli wyprawy instruktorskie są unikatowe i inne od pozostałych. Dotychczas nie powtarzaliśmy ani lokalizacji, ani założeń sprzętowych czy scenariuszowych. Dzieje się tak właśnie z potrzeby ciągłego doskonalenia, poszerzania wiedzy, gromadzenia z pozoru tych samych doświadczeń (rozpalenia ognia, nawigacji, zdobycia żywności itd.), jednak w zupełnie innych warunkach.

Duże znaczenie w zakresie określania kierunków i założeń wypraw odgrywają moje poboczne, jednak nie mniej istotne dla mnie zainteresowania - w szczególności historia. Tak było choćby w przypadku wyprawy "Z łagrów Kołomy" Syberia 2017. Gdy łączę obie te płaszczyzny – z jednej strony survival oraz bushcraft, z drugiej inne zainteresowania, takie jak wspomniana historia, prepping, wojskowość, strzelectwo, łowiectwo, wędkarstwo, canoeing, czuję że nie muszę SZUKAĆ żadnych inspiracji. One po prostu są – gotowe i określone. Reszta to tylko kwestia czasu i środków finansowych, aby je zacząć realizować.

M.W.: Jak i od czego zaczynasz swoje przygotowania do tych wypraw?

K.D.: Gdy wyprawa dobiega końca i rozpoczynam powrót do domu, siadam w fotelu samolotu, wyciągam z kieszeni siedzenia naprzeciwko katalog linii lotniczych. Odnajduję w nim mapę świata i zaczynam wodzić po niej palcem. Wyobrażam sobie dany skrawek świata – głównie jego warunki przyrodnicze i zastanawiam się, co konkretnie może mnie w nim urzec. Zaczynam też analizować, co byłoby w takim

miejsu wyzwaniem dla osoby, która znajdzie się w dziczy przez okres 10-15, czy 20 dni. Automatycznie w mojej głowie rodzi się "dowiązanie" tematu do wspomnianych wcześniej innych zainteresowań i wynikających z nich ciekawostek. Będąc w domu, wodzenie palcem po mapie przenosi się na monitor komputera oraz na stary i bardzo obszerny atlas geograficzny. Rozpoczynają się rozmowy z kolegami instruktorami "co oni na to". Wchodzimy w fazę burzy mózgów i przerzucania się już wstępnie skonkretyzowanymi założeniami.

Z punktu widzenia zespołu, przygotowania zaczynają się od domówienia założeń wyprawy, czyli tego co, gdzie i w jaki sposób chcemy zrobić. Następnie budujemy strukturę zespołu, określając przede wszystkim osobę lidera. Omawiamy zasady współpracy, głównie w zakresie "algorytmu" oceny ryzyka na takim wyjeździe i metody wypracowywania przez lidera krytycznych decyzji, gdyby coś poszło nie tak. Dalej to już kwestie typowo techniczne wynikające z podziału zadań.

Do wspomnianej wyprawy "Z łągrów Kołymy" cały zespół szykował się m.in. wczytując się w "Opowiadania Kołymskie" W. Szalamowa i inną literaturę łągową, tak by móc w realistyczny sposób skompletować sprzęt. Do pieszej wyprawy na terenie pustyni, szykowaliśmy się głównie analizując rozmieszczenie studni na starych radzieckich mapach. Do wyprawy w starym, traperskim stylu do Idaho, należało się przygotować także prowadząc treningi posługiwania się bronią czarnoprochową oraz np rozpalania ognia w porze nocy, w całkowitej ciemności w lesie (bardzo podchwytliwe zadanie!), tylko przy użyciu krzemienia i krzesiwa tradycyjnego - tak by będąc całkowicie pozbawionym latarek (i innego współczesnego wyposażenia jak wynikało z założeń wyprawy), móc zawsze zapewnić sobie główny priorytet przetrwania.

Wiele osób często zadaje mi pytanie, czy przygotowuje się kondycyjnie i dietetycznie. Nigdy tego nie robiliśmy. Jedziemy niejako "z marszu", choć zaznaczyć należy, że przy naszym trybie pracy i życia, wiele aspektów przygotowawczych dzieje się niejako samodzielnie i "przy okazji" - np częste marsze z plecakiem, w ramach realizowanych zadań zawodowych.



M.W.: Na ilu wyprawach byłeś?

K.D.: Byłem na 7 zagranicznych i ściśle survivalowych wyprawach, które przez wiele osób określane jest mianem ekstremalnych (czyli ze zminimalizowanym lub zaimprovizowanym albo starodawnym sprzętem, prawie zawsze ze śladową ilością prowiantu, lub całkiem bez żadnego zapasu). Dodatkowo byłem na 2 wyjazdach trekkingowych ze sprzętem turystycznym oraz prowadziłem 2 edycje Zagranicznego Kursu Przetrwania. Zapewne właśnie z tego powodu, że w mojej ocenie nie jest to zbyt wysoka liczba, jest mi trudno określać się mianem podróżnika.

M.W.: Czy są to trudne podróże?

K.D.: Staram się, aby takie właśnie były. W przeciwnym razie, to jak chodzić na siłownię i "machać" pustym gryfem bez nałożonych talerzy... Skala trudności jest subiektywna i dla każdego może oznaczać coś zupełnie innego. Ważne aby określając wysokość zawieszenia poprzeczki, nie przesadzić... Co ciekawe, zwykle przed wyprawą trudności wyobrażamy sobie w jakiś jeden określony sposób, a na miejscu okazuje się, że sedno wyzwania tkwi w czymś nieco innym lub całkiem odmiennym. Zawsze zatem trzeba posiadać plan B, jakkolwiek choćby minimalny "system" awaryjny. Dla przykładu, podczas drugiej wyprawy na Syberię - w Ałtaj w 2014 roku, na którą zabrałem wykonane własnoręcznie, improwizowane "buty", w których maszerowałem przez Czujski Step oraz fragment gór Ałtaju, a następnie Kurajski Step, zabrałem również sprawdzoną w bojach dobrą parę butów, na której wiedziałem, że w razie trudności, będę mógł polegać.

Oczywiście najwięcej trudności zawsze przeżywamy w naszych głowach. To w jaki sposób odbieramy otoczenie i panujące warunki, działanie zespołu, decyzje lidera, atmosferę w zespole, a przede wszystkim własne emocje wynikające z powyższych, jest największym wyzwaniem każdego z wyjazdów.



M.W.: Kiedy i gdzie planujesz kolejną wyprawę?

K.D. Kolejna wyprawa miała odbyć się późną wiosną tego roku. Niestety z powodu koronawirusa, plan ten musiałem zawiesić. Zmieniła się nieco moja sytuacja zawodowa i jako instruktor zostałem zaproszony do współpracy w dużym, międzynarodowym projekcie, w którym będę miał okazję między innymi szkolić trenerów pracujących z grupami w terenie. Rzuca to w istotnym stopniu na mój czas wolny. Jeżeli grafik urlopowy oraz finanse pozwolą, wyjadę w roku 2021 na kolejną wyprawę syberyjską. Najpewniej będzie to wyprawa w rejon rzeki Jenisej na wysokości Sajanów. Mam w głowie określony wyjątkowo ciekawy i jak zawsze unikatowy scenariusz, który liczę, że uda się ponownie osadzić w klimacie "ucieczki z łągu". Kwestią otwartą jest czy pojadę sam, czy też z moim współnikiem Michałem.

M.W.: Bardzo dziękuję za rozmowę.





MARCIN SUROWIEC

BUSHCRAFTOWY, właściciel szkoły przetrwania i sklepu internetowego bushcraftowy.pl, podróżnik, bloger, youtuber prowadzący kanał Bushcraftowy i Mikrowyprawy, zagorzały cyklista i krajoznawca.

POMORSKA 500

Z Marcinem Surowcem (**M.S.**) rozmawia Marian Wyrzykowski (**M.W.**).

M.W.: Oprócz turystyki pieszej lubisz też turystykę rowerową - bikepacking, czy możesz wyjaśnić w kilku zdaniach co to jest bikepacking?

MS: Spory co do definicji bikepackingu trwają. Moim zdaniem to rodzaj turystyki, do którego używamy roweru i nocujemy na dziko, nie korzystając z infrastruktury turystycznej. Pakujemy się na lekko, wykorzystując torby przypinane bezpośrednio do ramy roweru. Najprościej mówiąc, jest to rowerowy odpowiednik pieszej turystyki ultralight. Dzięki temu, że pakujemy się na lekko i przypinamy torby bezpośrednio do ramy możemy wykorzystać każdy typ roweru, na przykład rower górski z pełnym zawieszeniem, który nie ma otworów do montażu bagażnika. Tak spakowani możemy poruszać się po górskich szlakach i w ciężkim terenie.

M.W.: Turystykę rowerową promujesz na swoim drugim kanale MikroPrzygody, kiedy go założyłeś?

MS: Kanał MikroPrzygody założyłem w lutym 2019. Chciałem tworzyć więcej filmów o ekwipunku rowerowym i pokazywać relacje z nawet krótkich tras rowerowych. Uznałem, że kanał Bushcraftowy to nie jest najlepsze miejsce na takie treści.

M.W.: Przejechałeś ultramaraton Pomorska 500, czy była to trudna trasa?

MS: Trudność, to zawsze będzie pojęcie względne. Lider przejechał tę trasę w 24 godziny, ja z moim ultramaratońskim partnerem w 47 godzin. A inni na przykład w 75 godzin. Z mojej perspektywy trasa nie była

trudna. Pogoda zafundowała kilka niespodzianek i trafiło się sporo błota, jednak to tylko dodaje wartości całej przygodzie.

M.W.: Jak przygotowywałeś się do tego ultramaratonu?

MS: Po prostu starałem się jeździć tak dużo, jak to możliwe. Prowadząc firmę i mając dwójkę małych dzieci w domu, w warunkach pandemii nie było to łatwe, ale myślę, że i tak udało mi się przygotować lepszą formę niż w zeszłym roku. Nie mam planu treningowego - przygotowuję się intuicyjnie. Na miarę moich amatorskich możliwości.



M.W.: Jakie wyposażenie wzięłeś na tę trasę?

MS: Chciałem jechać na lekko i tak też się spakowałem. Zrezygnowałem całkowicie ze sprzętu biwakowego. Cała lista wyglądała tak:

- powerbank,
- szczotka i pasta do zębów,
- dwie zapasowe dętki,
- skarpety na zmianę,
- buff,
- papier toaletowy,
- 4 x baterie AA,
- repelent na komary,
- bidon 750ml x 3,
- pompka,
- pompka CO₂,
- zapalniczka,
- rękawki i nogawki rowerowe,
- kurtka przeciwdeszczowa,
- czołówka ,
- 1m squirt,
- apteczka mini,
- łyżki do opon,
- hak przerzutki,
- multitool,

- spinka do łańcucha,
- trytki,
- smar,
- Sudocrem,
- pomadka,
- krem spf,
- nawigacja,
- oświetlenie rowerowe.



M.W.: Jakie masz refleksje po tym wyścigu?

MS: To był pierwszy wyścig, jaki postanowiłem przejechać bez snu. Prawie się udało, więc z jednej strony wiem, że mogę przejechać 516 km w terenie ze śladowymi ilościami snu. Jest to ciekawe doświadczenie z punktu widzenia survivalowego. Z drugiej, sportowej strony to taka jazda była nieefektywna. W przyszłości nie planuję jazdy w takiej formule – będę robił przerwy na kilka godzin solidnego snu.

Rejony, przez które prowadzi trasa są piękne - na pewno warto się tam wybrać na spokojny wypad.

M.W.: Czy masz jakieś porady dla osób, które chciałyby zacząć przygodę z bikepackingiem?

MS: Jasne – nie ma się nad czym zastanawiać. Trzeba spakować rower i ruszać. Najlepsze w bikepackingu jest to, że nie trzeba żadnego specjalistycznego sprzętu. Jeśli już mamy sprzęt biwakowy, to łatwo zaimprovizujemy sposób aby przypiąć to wszystko do roweru.

M.W.: Bardzo dziękuję za rozmowę.



Zapraszamy do zapoznania się ze stroną Marcina: <http://bushcraftowy.pl/wp/>

zdj.Bushcraftowy



zdj. Aki Roukala

Catself

Catself jest muzykiem, a z wykształcenia anglistką. Ukończyła też roczny kurs na przewodnika przyrody w sportowej szkole w Eerikkilä w Finlandii.

Z **Catself** rozmawia Andrzej Trembaczowski (**A.T.**).

A.T.: Lubisz podróżować, nie lubisz tkwić długo w jednym miejscu. Dlaczego?

Catself: Kiedyś myślałam, że każdego fascynują podróże, ale spotkałam sporo ludzi, którym nie jest to potrzebne do szczęścia – ważniejsze jest dla nich to, żeby być u siebie, blisko miejsc, które znają i lubią i rzeczy, do których są przyzwyczajeni. Kiedy już wyjeżdżają, szukają tego, co już znają. Bardziej dopasowują ewentualne podróże pod siebie niż siebie do miejsc, w które rzuca ich los, bo los ich nigdzie nie rzuca.

Ja lubię odkrywać miejsca, których nie znam i lubię niespodzianki. Kiedy mam niespodziewaną możliwość wyjazdu w nowe miejsce, zawsze się z tego cieszę, nawet jeśli nie planowałam tam w najbliższym czasie pojechać. W taki sposób wyjechałam do Finlandii. Podczas studiów anglistyki na UMCS dostałam możliwość wyjazdu na roczne stypendium na wschodzie Finlandii. Wiedziałam, że Finlandia to ciekawy kraj, ale w tym

czasie ciągnęło mnie w zupełnie inne strony. Byłam już po kilku podróżach do Irlandii, która była jednym z pierwszych krajów, które dosyć dobrze poznałam, i chciałam wybrać się dalej. Chciałam pojechać na rok do Nowej Zelandii i zastanawiałam się, jak to zrobić. Tymczasem trafiło się stypendium do Finlandii – jak mogłam nie skorzystać? W ogóle się nie wahałam. Finlandia spodobała mi się pod wieloma względami i ostatecznie tam zamieszkałam.

W czasie pierwszego roku studiów w Finlandii dostałam stypendium na kolejny, ale lato miałam wolne. Postanowiłam więc przejechać się po Europie i poodwiedzać międzynarodowych znajomych. Koleżanka, która była doświadczoną autostopowiczką, udzieliła mi kilku porad i tak dostałam się z Polski do Portugalii, a potem z powrotem, oczywiście z przygodami, planowanymi i nieplanowanymi postojami i wizytami po drodze.

Nie mogę wprost polecić podróżowania stopem, bo nie zawsze jest to bezpieczne. Jednocześnie, samo podróżowanie samochodem jest ryzykowne i autostop może tak wiele tu nie zmieniać. Na pewno trzeba uważać, bardzo ufać swoim instynktom i korzystać z technologii i najlepiej nie podróżować w ten sposób samotnie. Dla mnie była to wtedy jedyna możliwość podróży. I nie żałuję, że tego spróbowałam. Było to doświadczenie otwierające świat. Podróżując stopem, łatwo odnieść wrażenie, że świat jest jak organizm, gdzie wszystko w końcu się wyprostuje. W końcu ktoś się zatrzyma i nas zabierze. Podróżując w ten sposób, mamy niewielką kontrolę, to, jak szybko poruszamy się naprzód, zależy od innych, a jednak się udaje. I to daje odwagę i ufność, która się potem w innych sytuacjach może przydać. Nie sposób wszystko przewidzieć i na wszystko się przygotować, a myśl, jak wiele się może nie udać, może paraliżować. I wtedy przydaje się doświadczenie z autostopem – przecież zawsze w końcu jest dobrze. Nawet jak jesteśmy w miejscu, gdzie dziennie przejeżdża pięć samochodów, to jeden z nich się zatrzyma.

Myślę, że moje upodobanie do podróży i moja potrzeba przemieszczania się częściowo wynika z tego, że kiedy byłam dzieckiem, dalekie wyjazdy nie były czymś łatwym czy oczywistym. Możliwość podróżowania jest dla mnie wolnością.



A.T.: Co Cię najbardziej fascynuje?

Catself: Jeśli chodzi o podróżowanie, wszystko, co jest w niespodziewany sposób inny od tego, co znam. Np. rodzaj światła i to, jak wtedy wyglądają cienie czy chmury; zapachy czy nieznane mi ptaki, które zupełnie inaczej śpiewają. Przy mojej pierwszej podróży na południe Europy zafascynowało mnie cykanie owadów nocą. W Maroku, gdzie pojechałam zagrać na moim pierwszym festiwalu, zdumiał mnie zapach miasta, kiedy w

Tangerze zeszedliśmy z promu. Był lipiec, więc po bardzo gorącym dniu uderzyło nas gorące powietrze, które pachniało trochę rybami, a trochę jakby perfumami czy przyprawami. Ciekawie i inaczej.

Kiedy podróżuję sama, zdarza się, że ktoś podchodzi i zaczyna opowiadać historie ze swojego życia. Na promach zdarza się to wyjątkowo często: podróż jest długa, niektórzy ludzie się nudzą i chcą pogadać. Zwykle tak się zdarza, kiedy czytam książkę. Niektórym wydaje się to sygnałem, że się okropnie nudzę i trzeba się nade mną zlitować i uraczyć mnie rozmową. Jest zwykle przeciwnie, zwykle w pierwszej chwili jestem rozczarowana, że ktoś mi zwraca głowę, ale najczęściej ludzie mają coś ciekawego do opowiedzenia.

A.T.: Jakie tereny odwiedzasz?

Catself: Podróżuję w dwóch różnych celach. Przede wszystkim z racji swojej pracy i wtedy jeżdżę wszędzie, gdzie mogę wystąpić. Oprócz tego lubię też podróżować w celach turystycznych. W praktyce się to trochę łączy, bo kiedy mam dni wolne między koncertami, jeśli mam trochę czasu, odwiedzam jakieś pobliskie ciekawe miejsca. Czasami są to atrakcje turystyczne, a czasem zwyczajne miejsca, gdzie przypadkiem się znajduję i takie miejsca też potrafią z różnych powodów być ciekawe.

Odkąd zajęłam się na poważnie muzyką, nie mam właściwie czasu na takie prawdziwe wakacje i wyjazdy dla przyjemności. Wszystko jest podporządkowane pracy, a zaimprovizowane wakacje niespodziewanie się zdarzają, kiedy pomiędzy koncertami mam kilkudniową dziurę i mogę odwiedzić mieszkających niedaleko znajomych. Albo kiedy jest pandemia. Tej wiosny sporo jeździłam do lasu za miastem, gdzie mieszkam, na południu Finlandii. To były niby krótkie wycieczki do lasu, który już trochę znam, ale każdy wyjazd jest zupełnie inny zależnie od pogody, pory dnia, fazy księżyca, wielkości liści na drzewach. Od bardzo dawna nie miałam już okazji obserwować w taki sposób wiosny w Finlandii i było to fascynujące.

A.T.: Jaki rodzaj podróżowania preferujesz?

Catself: To zależy od tego, gdzie jadę i po co. Dla odpoczynku lubię podróżować w dzikie albo półdzikie miejsca. Zależnie od tego, gdzie jestem i ile mam czasu, może być to wyjazd do Laponii na parę tygodni albo jednodniowa wycieczka do jakiegoś parku narodowego. Takie wyjazdy są dla mnie bardzo ważne i dają mi dużo radości i energii.

Kiedy wybieram się na wakacyjną wędrówkę albo w jakąś dalszą prywatną podróż, nie jest dla mnie istotny komfort. Jestem szczęśliwa, śpiąc w namiocie albo bez, może mi być zimno, mogę być czasem głodna. Natomiast kiedy podróżuję, żeby zagrać koncert, muszę już o pewien poziom komfortu zadbać, bo wtedy nie chodzi o to, żeby przetrwać i doświadczyć przygody, ale żeby zagrać tak, żeby inni mieli z tego przyjemność. Wtedy muszę o siebie odpowiednio zadbać. To jest zupełnie inny rodzaj podróżowania, co innego jest najważniejsze.

Nie mogłabym wybrać, który rodzaj podróżowania jest dla mnie ważniejszy. Wyjazdy muzyczne to moja praca. Z kolei te prywatne wyjazdy np. do lasu dają mi energii i pozwalają mi się zregenerować.

Rzadko podróżuję samolotem. Zwykle mam ze sobą kilka instrumentów, dla których trzeba byłoby wykupić osobny bilet, ale też lubię podróżować samochodem. Daje mi to pewną niezależność i mam świadomość, że jest to lepsze dla środowiska.

A.T.: Lubisz życie aktywne i wypoczynek czynny. Jaki rodzaj aktywności polecasz?

Catself: Przede wszystkim polecam otwartość na miejsca, o których niewiele wiemy. Jeżeli pojawi się okazja, na przykład zaprasza nas znajomy albo pojawia się możliwość studiów czy pracy, warto skorzystać. Nie ma co się obawiać, że będzie za gorąco czy za zimno albo nie będzie nam się podobać, albo się nie dogadamy, bo nie znamy języka. Zawsze warto doświadczyć czegoś nowego. Doświadczenie nowego miejsca jest czymś niesamowitym, nie można tego porównać z przeczytaniem książki czy obejrzeniem filmu, kiedy wszystko jest nam pokazane cudzymi oczami. Kiedy los daje nam możliwość, żeby się gdzieś wybrać, warto skorzystać. To uszczęśliwia. Nawet jeśli wyjazd będzie pod jakimiś względami trudny, to będzie wtedy wspaniale wrócić do domu. To też jest dobre doświadczenie.

A.T.: Co uważasz za niezbędne podczas podróży?

Catself: Przede wszystkim pozytywne nastawienie. Zwłaszcza że każda podróż, nawet niedaleka, nawet w miejsce, które znamy, nawet taka, do której jesteśmy bardzo dobrze przygotowani, może wiązać się z niespodziankami, kłopotami czy nieprzyjemnościami. Najlepiej to z góry zaakceptować i nie tracić dobrego samopoczucia. Bez takiego nastawienia za bardzo zdajemy się na łaskę i niełaskę czynników zewnętrznych, które od nas nie zależą. Warto się od nich uniezależnić przynajmniej emocjonalnie.

A oprócz tego – oczywiście, dobrze się w miarę rozsądnie przygotować na wyjazd i zastanowić się, bez czego się łatwo nie obędziemy. Wiele rzeczy jest indywidualnych, ale najważniejsze są podstawy – wygodne i odpowiednie ubranie, coś do jedzenia i do picia i coś, żeby się nie nudzić, w razie gdybyśmy gdzieś utknęli. No i, obecnie, żel dezynfekcyjny do rąk i trochę maseczek.



A.T.: Jak zadbać o swoje bezpieczeństwo? Na co zwracać uwagę?

Catself: Na to pytanie można odpowiedzieć bardzo szczegółowo i i tak nie wyczerpując tematu, albo bardzo krótko, więc zacznę od krótkiej wersji: przede wszystkim trzeba myśleć i nie robić głupot. Tyle kłopotliwych, niebezpiecznych czy nawet tragicznych sytuacji może wynikać z zapomnienia czy zaniedbania. Ze skaleczenia się ostrym narzędziem, zignorowania tego, że obcierają buty, z nie dopiętej kieszeni plecaka, nieuwagi przy robieniu selfie... Często jakiś z pozoru drobny wypadek będący skutkiem bezmyślności czy nieostrożności prowadzi do następnych i następnych.

Oprócz tego myślę, że dbałość o bezpieczeństwo ostatecznie opiera się na balansie między dobrym przygotowaniem i akceptacją tego, że wszystkiego przewidzieć nie możemy, że zawsze coś może nastąpić, czemu nie zapobiegniemy i trzeba sobie wtedy z tym poradzić. To jest bardzo ważne, żeby w razie wypadku czy niepowodzenia nie obwiniać siebie ani innych o to, co się stało, ale skupić się na sytuacji i zachować mimo wszystko optymizm, bo tylko wtedy będziemy w stanie rozsądnie myśleć.

Jeśli chodzi o wyjazdy w przyrodę, jeżeli ktoś jest początkującym wędrownikiem, polecam rozmowę z kimś doświadczonym przed pierwszym takim wyjazdem. Warto też poczytać – polecam tu właśnie wydaną drugą edycję książki „[Zanim wyruszysz, czyli coś o survivalu 2](#)” autorstwa Andrzeja Trembaczowskiego.

Przy wyjazdach zagranicznych nasuwa mi się na myśl rada dla podróżujących rodaków, żeby czuć się jak u siebie w domu. Chodzi mi o to, żeby nie mieć niepotrzebnych obaw czy nieśmiałości. Oczywiście jest to do pewnego stopnia naturalne w nowym miejscu, ale nie ma potrzeby tego podtrzymywać czy kultywować. Jest powszechną postawą, że jadąc do innego kraju, jesteśmy gośćmi, w znaczeniu, że nie jesteśmy u siebie, powinniśmy szanować obyczaje innego kraju itp. Zgadzam się oczywiście co do szanowania miejsc, które odwiedzamy i ich obyczajów, o których warto się przed wyjazdem dowiedzieć, ale nie jestem przekonana, że

czucie się jak gość jest dobrym punktem wyjściowym. Ja bym to odwróciła. Myślę, że lepiej czuć się swobodnie, ale też i współodpowiedzialnie, czyli nie robić rzeczy, których wstydziłibyśmy się zrobić u siebie. I nie patrzeć na ludzi jak na obcych, dziwnych, innych, tylko ludzi takich, jak my. Jednocześnie jadąc w miejsce, gdzie będziemy się wyróżniać, musimy jednak bardziej uważać i pamiętać, że możemy np. łatwiej stać się łupem kieszonkowców. Czasem nawet bardzo uważając, nie sposób tego uniknąć, czego niestety raz doświadczyłam.



A.T.: Jakie najciekawsze zdarzenia – przygody – najbardziej zapamiętałaś?

Catself: Trudno wybrać, było tego tyle, a opowieści o tych największych przygodach byłyby za długie. Wybiorę trzy, które zdarzyły się stosunkowo niedawno. Nie były to szczególnie wielkie przygody, ale raczej specjalne momenty.

Pierwszy z nich to ostatni dzień festiwalu w Mongolii, gdzie zagrałam kilka lat temu. Cały wyjazd był oczywiście ogromną przygodą, ale ostatni dzień był szczególny: było mi smutno, że przygoda zbliża się do końca, i byłam trochę zmęczona po swoim występie i kilku dniach muzyki. Zdecydowałam, że nie obejrzę kilku popołudniowych zespołów i zamiast tego wybiorę się na spacer po górach. Wyszłam z terenu festiwalu w trampkach, z butelką wody, paszportem na wszelki wypadek i bez telefonu, bo już pierwszego dnia festiwalu ukraść mi go wprawny kieszonkowiec. Przeszłam przez wioskę, skręciłam w mniejszą drogę i od razu znalazłam się w innym świecie. Dziko nierówna droga, którą jakimś cudem czasem przejeżdżał samochód – nie wiem, jak, bo czasem prawa koleina była metr wyżej od lewej, a czasem odwrotnie. Minęłam małe domki, namioty, płoty lepione z błota i weszłam w góry, gdzie poczułam się zupełnie jak w innym świecie. Pachnący ciepły wiatr, przestrzeń między ziemią a chmurami, egzotyczne, lekko różowe kwiatki. Przez pewien czas słyszałam jeszcze muzykę z festiwalu, widziałam w dole scenę, a potem już nie było nic słychać. Na jednej z gór zobaczyłam konstrukcję z kamieni z chorągiewkami z materiału. Zdziwiło mnie to, nie wiedziałam, co to jest. Potem się dowiedziałam, że to buddyjskie flagi modlitewne. Tak się włóczyłam, aż słońce się obniżyło i trzeba było zacząć schodzić. Wróciłam na kilka ostatnich wieczornych koncertów mongolskich gwiazd rocka. Ten samotny spacer był ważnym dopełnieniem tego wyjazdu. Nie dałam rady dużo w Mongolii zobaczyć, ale udało mi się raz wybrać w góry i oprócz doświadczania muzyki i spotykania ludzi poczuć radość przyrody i wędrowania.

Drugi moment zdarzył się rok później. Byłam tuż po sporej operacji, która odbyła się w Londynie. Po pięciu dniach w szpitalu nie wróciłam bezpośrednio do domu, bo tak długa podróż samochodem była tuż po operacji niewskazana, tylko spędziłam dwa tygodnie u rodziny w Walii. Ale podróż do Walii z Londynu okazała się również zbyt długa. Czułam każdą najdrobniejszą nierówność drogi, tzn. każdy kamyczek w nawierzchni. Na szczęście przygotowałam się na taką możliwość i mieliśmy w bagażniku śpiwory i namiot. Na mapie zauważyłam zaznaczone pole namiotowe i dojechaliśmy do niego, kiedy zaczynało się ściemniać. I tak po pięciu

nocach w szpitalu spędziłam noc w namiocie, na ziemi, bez karimaty, bo o nich już nie pamiętaliśmy, w letnim śpiworze trochę za cienkim na chłodną noc w górach Preseli. Było mi zimno, byłam głodna i tęskniłam za herbatą, ale byłam bardzo szczęśliwa. Pobyt w szpitalu był niezwykle pozytywnym doświadczeniem i innego rodzaju przygodą, nie było mi tam źle, ale noc w namiocie była piękna. Na campingu nie było wielu turystów. Było cicho. Niebo było bez jednej chmurki. Komary tam nie mieszkają. Wejście do namiotu zostawiliśmy otwarte, więc nad głową miałam gwiazdy i patrząc na te gwiazdy, wreszcie zasnęłam.

No i trzecia przygoda wydarzyła się niecałe dwa lata temu. Jechałam przez Polskę do Holandii na koncerty. Jechałam zwykłą trasą: z Helsinek do Tallina promem, stamtąd do Lublina odwiedzić rodziców, następnie autostradą A2 na zachód. Niedaleko Łodzi, około północy, postanowiłam zatankować. Kiedy wjeżdżałam na stację, zwrócił moją uwagę człowiek z blond dreadami, nie dlatego, że miał dredy, ale dlatego, że miał plecak z wystającą karimatą. Kto chodzi po stacji benzynowej z plecakiem? Tylko autostopowicz. Tak samo jak ja w czasach podróżowania po Europie i odwiedzania znajomych po pierwszym roku studiów na wymianie.

Autostopowicz nawet do mnie nie podszedł. Wyglądał na zmęczonego i może zrezygnowanego. Sama więc zapytałam, dokąd się wybiera. Odpowiedział po angielsku. Jechał do Berlina, po chwili okazało się, że to Fin z Helsinek, a potem, że płynęliśmy do Tallina tym samym promem. Podczas gdy ja pojechałam do rodziców, odespałam jazdę i odpoczęłam, on przez trzy dni zatrzymywał samochody w Estonii, Łotwie, Litwie, wschodniej Polsce, czasem stał godzinami w śniegu, deszczu, zimnie i wreszcie dotarł na stację benzynową pod Łodzią w tym samym momencie, co ja. Tak to bywa z podróżniczym szczęściem. Czasem idzie ciężko, trzeba bardzo długo czekać, a kiedy już ktoś się zatrzymuje, okazuje się, że może nas podwieźć tylko kilka kilometrów, a potem nagle trafi się kierowca, który nas podwiezie aż do celu. Raz jesteśmy autostopowiczem, a raz kierowcą.



A.T.: Gdzie byś chciała pojechać, aby wypocząć?

Catself: Gdziekolwiek, gdzie oprócz ciekawych miejscowości, muzyki i kultury jest piękna przyroda i można w niej powędrować i ją poobserwować. Najchętniej gdzieś daleko, gdzie mnie jeszcze nie było.

A.T.: Co byś poleciła Czytelnikom?

Catself: Polecam podróżowanie z radością w miarę swoich możliwości, bez martwienia się o to, czego nie możemy zrobić. A jeżeli jest miejsce, w jakie koniecznie chcemy się wybrać, trzeba planować, może sposób się kiedyś znajdzie. Trzeba próbować. Kiedyś ktoś się zatrzyma i nas podrzuci.



Zapraszamy do zapoznania się ze stroną Catself: www.catself.com

zdj.catself



SURWIVALIA 2020

**CZARNY DUNAJEC
CZERWIEC 2021**

ORGANIZATOR:



PARTNERZY:



Gmina Kościelisko

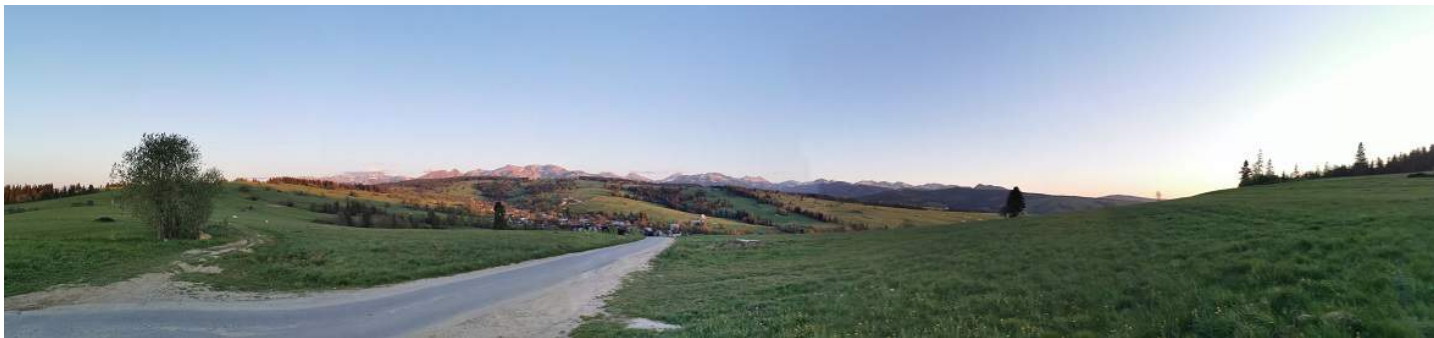


Gmina
Czarny Dunajec



SPONSORZY:





e-SURWIWALIA 2020/2021

Autor-Krzysztof Domarecki

Witam Wszystkich miłośników surwiwalu i bushcraftu na E-Surwiwaliach i zapraszam do wspólnej lektury Biuletynu Surwiwalowego. Tegoroczne wydarzenia zmusiły nas do zmiany terminu na następny rok czyli 2021, ale jako surwiwalowcy poradziliśmy sobie i z tym tematem – bo jak nie my to kto?

Na początku wspomnę, że są to nietypowe Surwiwalia pod względem organizacyjnym oraz programowym, musimy sprostać codzienności w innych czasach i inaczej niż jesteśmy przyzwyczajeni.

Surwiwalia 2020/2021 to w większości warsztaty i szkolenia, to nowe i stare spojrzenie na rzeczy znane i nieznane, oczywiste i nieoczywiste, bo jako ludzie, codziennie jesteśmy narażeni na różne rzeczy, o których wstając rano nie myśleliśmy, np. że wysyłając Totka możemy trafić 6-tkę, lub jadąc do pracy jesteśmy świadkiem wypadku, że nagle widząc przewracające się dziecko powinniśmy udzielić mu pomocy, że jesteśmy w miejscu w którym nie powinniśmy być, że z kimś niepozornie rozmawiając pomagamy mu w podjęciu decyzji o życiu i śmierci... Czy jesteśmy na to gotowi? Czy wiesz jaki jest nr. alarmowy? Kiedy sprawdzałeś apteczkę w samochodzie? Albo lepiej, czy w ogóle wiesz gdzie ją masz? Czy w trakcie pandemii jesteś na tyle kreatywny, aby zagospodarować czas z Twoim dzieckiem? Czy jesteś gotowy, aby tu i teraz wykorzystać swój potencjał fizyczny do pomocy sobie lub innym? Czy jest „siłka”, spacer, lub może coś innego, czy tylko ćwiczenia kciukiem w trakcie zmiany kanału w TV? Czy wiesz jak żyć, gdy nie masz telefonu i internetu? Czy surwiwal to tylko las? To jest tylko kilka pytań, zdarzeń, które mogą nas spotkać dziś lub jutro. Przygotujmy się na niespodziewane i nie oczywiste, inne - przecież

jesteśmy surwiwalowcami – przynajmniej tak o sobie mówimy! Ale czy nimi jesteśmy?

Uwaga zaczynamy!

Ruszamy na Podhale do Czarnego Dunajca, miejscowości, z której jest wszędzie blisko.



G M I N A
CZARNY DUNAJEC

Blisko do granicy ze Słowacją, blisko do Zakopanego, blisko na rower i rolki, blisko bo jesteśmy tutaj, gdzie początek mają rzeki płynące do Morza Bałtyckiego i do Morza Czarnego, blisko, bo stąd wiosną dojedziemy do Kościeliska, które całe jest w krokusach, są tu też najładniejsze doliny Chochołowska i Kościeliska.



Równina Czarny Dunajec.

To tutaj zobaczymy tzw. „Perłę Kotliny Orawsko-nowotarskiej” czyli największe i najcenniejsze przyrodniczo obszary torfowisk w Europie Środkowej oraz z tego miejsca zobaczymy trzy z czterech górskich parków narodowych czyli Babogórski, Tatrzański i Gorczański a Pieniński jest oddalony o godzinę rowerem. Nasze obozowisko jest położone koło „Szlaku wokół Tatr”, który ma ponad 200 km tras o zróżnicowanej trudności dla pieszych, rowerzystów i rolkarzy. Polecam bo warto!

Mamy do dyspozycji kilka hektarów zadrzewionego terenu, a samo obozowisko jest pomiędzy rzeką Czarny Dunajec i potokiem Młynówka. Każdy znajdzie coś dla siebie, po sąsiedzku są min. bobry oraz inne zwierzęta, ale to niespodzianka. Myślę, że dzieci pomogą nam je rozpoznać i wskażą miejsca ich przebywania.

Dzieci zapraszam do e-wycieczki, która jest w osobnym artykule, czekają tam dla nich niespodzianki i zadania.

Jak wspomniałem na początku, będą to inne, wymagające Surwiwalia. Tematem przewodnim jest szeroko pojęta pomoc przedmedyczna oraz tematy pokrewne. Nie zabraknie też chwili odprężenia na spacerach, rowerach lub może trochę pobiegamy.



Zaczynamy od rozgrzewki, którą przeprowadzi Wioletta Domarecka, uczestniczka kilkunastu biegów przełajowych w całej Polsce, miłośniczka wędrówek po górach, trener personalny oraz sauna mistrz. Widzieliśmy ją w trakcie „Seansów Naparzania” w saunarium na Termach Chochołowskich, czy takich biegów jak „Perły Małopolski”, Runmageddon czy BulletRun. Czyli będzie gorąco! Przekaze nam praktyczne informacje jak się przygotować do wzmoczonego wysiłku, jak rozłożyć siły, w jaki sposób się zregenerować – a to wszystko w praktyce.



Wioletta Domarecka

Jak już jesteśmy rozgrzani, to zapraszam na rower – oh, zepsuł się już za zakrętem... Spokojnie, pomoże nam Marian „Radar” Wyrzykowski. Opowie nam jak poradził sobie z takimi atrakcjami i jak wykorzystać rzeczy nieoczywiste do naprawy roweru.



Marian RADAR Wyrzykowski

Tutaj dodatkowo wiadomościami wspomocze nas Paweł Frankowski autor „WEEKENDOWY BIKEPACKING poradnik rowerowego podróżnika”, czyli rowerowe ABC od rowerowych początków i historii Kazimierza Nowaka po czasy współczesne.



Paweł Frankowski

Jako użytkownicy dróg i szos ciążą na nas prawa i obowiązki, min. obowiązek udzielenia pomocy przedmedycznej osobie poszkodowanej. Tę część warsztatów poprowadzi Centrum Ratownictwa z Wrocławia.



Mieliśmy już okazję kilka lat temu się z mini spotkać na warsztatach. Zrobiły na mnie wrażenie i chcę aby program warsztatów, który przygotowaliśmy też zrobił na Was wrażenie – jaki zobaczycie na miejscu. Obecnie zapraszam na ich stronę, dostępne są tam kursy, z których możecie skorzystać i podnieść wasze kwalifikacje dotyczące pierwszej pomocy i szkoleń ratowniczych.

Ratownictwo medyczne to nie wszystko, co może nas spotkać na drodze. Wypadki masowe, skażenie chemiczne i biologiczne, atak terrorystyczny w sklepie czy banku - to też realne zagrożenie. Jak się zachować, na co zwrócić uwagę, co zrobić gdy wchodzi antyterrorysta? O tym odpowiedzą nam Strażacy i Policjanci.

Ale ale co zrobimy, gdy wracając z miłego spaceru ktoś nas poprosi o „piątkę” i telefon. Może Krav Maga lub inne sztuki walki zmobilizują nas do ruszenia się z fotela i zdecydowania o naszym dalszym „być albo nie być”... Nie zastanawialiście się może, że takie umiejętności pomogą w prowadzeniu i w podniesieniu atrakcyjności Waszych szkoleń, warsztatów i wypraw z młodzieżą?

Wracamy do lasu i dzieci. Jak je zaciekać całą atrakcyjnością lasu i zachęcić do stosowania zasad tam panujących? Moim zdaniem specjalistą w tym temacie jest Krzysiek Lewicki. On poprowadził bardzo ciekawy warsztat w trakcie kursu Trenera Turystyki Outdoorowej, prezentujący jak ciekawość i roztropność dzieci przekuć na zainteresowanie i naukę w trakcie pobytu w lesie.



Krzysztof Lewicki

Organizując wyprawę, wycieczkę, warsztaty jesteśmy zobowiązani do przestrzegania pewnych przepisów, obowiązków itp. Sergiusz Borecki i Przemysław Płoskonka wtajemniczą nas w kruczki prawne, które jako organizatorzy musimy znać i je przestrzegać. Kilka zdań o żywieniu w terenie grup zorganizowanych opowie inspektor sanitarny. Jak już jesteśmy przy organizacji – zastanówmy się wspólnie jak podejść do problemów związanych z obecną zmianą klimatu i coraz częstszymi anomaliami pogodowymi typu trąby powietrzne, burze, grad itp. Jak mamy zadbać o siebie i innych, aby nie powtórzyła się sytuacja z obozu harcerskiego w Suszku z roku 2017?



Sergiusz Borecki



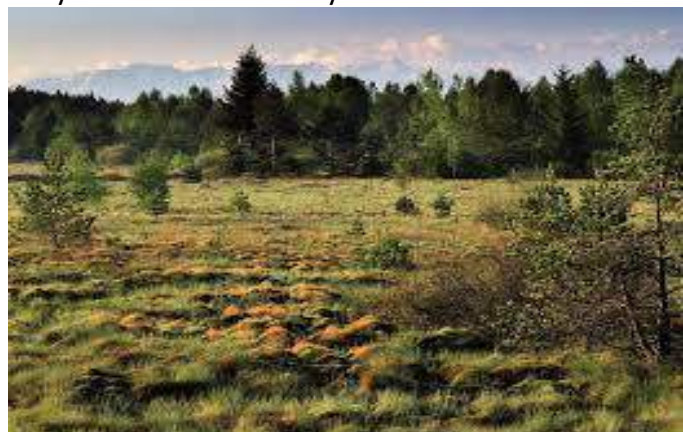
Przemysław Płoskonka

Podzielimy się wiadomościami dotyczącymi przygotowania projektów, otrzymania dotacji i szeroko pojętego marketingu. Rozmawiając z Michałem Kowalczykiem poruszymy ten temat. Porozmawimy jak to dobrze robić, wymieniając się informacjami, znajdziemy złoty środek i nowe pomysły.



Michał Kowalczyk

Dosyć siedzenia! Ruszamy na torfowiska.



Czyli w teren bardzo zróżnicowany, podmokły – poznamy jego historię, ciekawostki, florę i faunę oraz

zagrożenia. W trakcie wycieczki Grupa Jurajska SPSS przeprowadzi warsztaty o tym, jak w terenie można zabezpieczyć i przetransportować poszkodowanego na improwizowanym sprzęcie.



Grupa Jurajska SPSS

Pamiętajcie też o wszelkiego rodzaju numerach alarmowych, aplikacjach pomagających w lokalizacji. Zalecam sprawdzenie czy w telefonie mamy wpisany nr telefonu do TOPR/GOPR oraz WOPR oraz zainstalowaną aplikację „RATUNEK”.



W terenie, gdzie możemy nie mieć zasięgu, działając w stresie lub w ograniczonych możliwościach ruchu na przypomnienie sobie jak i gdzie to było może być trochę za późno. Pamiętamy jak Przemek czy Sergiusz w trakcie omawiania „Leave No Trace” mówili „przygotujmy się do wyprawy”. Taki temat rozwinie nam z nawigacji pan Igor Marcin Józefowicz wieloletni szkoleniowiec TOPR-owców, instruktor ze Szkoły Górskiej 5+ wraz z firmą GARMIN.



Zwróci uwagę jak łączyć nowoczesność z tradycją. Informacje zawarte w szkoleniu są praktyczne i wynikają z doświadczenia zdobytego w górach. Jak to mówili uczestnicy szkolenia w listopadzie z nawigacji w górach, że się „uparłem” na takiego instruktora i takie szkolenie wynikło z mojego

obowiązku pokazania, że są miejsca i warunki, w których przy współczesnej technice jesteśmy bezradni i w sytuacji kryzysowej nie umiemy wykorzystać wszystkiego czym dysponujemy.



Igor Marcin Józefowicz

Na naszej stronie SPSS już kilka razy informowaliśmy o różnych kursach, w tym online organizowanych przez Szkołę Górską 5+.

Jako surwiwalowcy i członkowie SPSS powinniśmy podnosić swoje umiejętności i zdobywać doświadczenie. Część z nas jest instruktorami surwiwalu lub trenerami turystyki outdoorowej, a za tym niech się kryje doświadczenie, pewność siebie i swoich decyzji i odpowiedzialność za siebie i innych.

Surwiwal to nie tylko chodzenie na piechotę, to też może być jazda na rowerze, rolki, samochód terenowy, quad. To one pomagają nam w transporcie, w pokonywaniu trudnych i dalekich odległości. Dużym doświadczeniem i wiedzą w tym temacie dysponuje firma „WITÓW EXTREME”. Oferują wyprawy na quadach i skuterach w terenie górskim i leśnych, mając do dyspozycji doświadczonych instruktorów oraz kilometry tras o różnej trudności. To oni podpowiedzą w jaki sposób bezpiecznie pokonywać przeszkody, jak przygotować pojazd i siebie do wyprawy, jakie przepisy nas obowiązują, jak transportować uszkodzowanego. Takie szkolenie są organizowane dla służb mundurowych i ratowniczych.



Pamiętajmy, jesteśmy w górach! Przyroda i tradycja to także elementy naszej wyprawy. Gmina Kościelisko np. zachęca do pobrania aplikacji „MAPA ATRAKCJI”. Podpowie nam, co ciekawego możemy zobaczyć lub zwiedzić. To nie tylko zimowe trasy biegowe, doliny, trasy rowerowe, to też miejsca gdzie były kręcone zdjęcia do filmów „Filmowe Kościelisko”, akcja „Hokus Krokus”, ale też jaskinie.



**GMINA
KOŚCIELISKO**

Dlaczego mówię o rzeczach pozornie niezwiązanych z surwiwalem? Moim zdaniem takie informacje mogą dać nam pomysł na przeprowadzenie ciekawych wypraw oraz poszerzą i zwiększą atrakcyjność naszych imprez z wykorzystaniem nowoczesnej technologii. Specjalistą od jaskiń jest Darek Lerner, to z nim można było zobaczyć jaskinie na Jurze. Ale czy poradzi sobie z metalowymi konstrukcjami, rwącym potokiem? Przekonamy się na miejscu. Do dyspozycji mamy jeden z kilku mostów kolejki wąskotorowej po której obecnie przebiega trasa rowerowa.



Darek Lerner

A rwące potoki w górach to normalne, dodatkowo temperatura wody, chwilowe opady i mamy już problem. Przekonali się o tym uczestnicy jednego ze szkoleń, gdy potok, a może lepiej potoczek, po którym beztrudno przechodziliśmy w jedną stronę w drodze powrotnej wymagał asekuracji, aby bezpiecznie przejść. I kto jak nie Mirek „Mongoł” Walczyk przeszkoli nas z przepraw wodnych – czy damy radę?



Mirek „Mongoł” Walczyk

Gdy jesteśmy nad wodą, to tutaj istnieje duże ryzyko, że coś pójdzie nie tak. Ratownictwo wodne poprowadzi „PODHAŁE RESCUE TEAM” czyli ratownictwo wodne na rzekach górskich i nie tylko.



Po takiej dawce wiedzy i zimnym kubku wody na głowę rozpalmy ognisko, przecież to proste. Staszek Kędzia robił z nami to już kilkakrotnie, ale czy my sobie poradzimy w stresie, zmęczeniu i przemoknięci?



Staszek Kędzia

Pamiętajcie, ogień to podstawa – on nam pomaga. Ale zawsze pozostaje nam wiara, że jednak się uda wyjść z tego. W polskich powiedzeniach mamy takie powiedzenie: „Jak trwoga to do Boga”. Modlitwa, czy medytacja pomogła już nie jednej osobie. Posłuchajmy, bo to może pomagać, a oparte jest na faktach które mam Euzy przybliży.

My ludzie lasu, jak o sobie mówimy, zapomnieliśmy jeszcze o jednym, o historii – naszej historii słowiańskiej. Warto się nad tym tematem pochylić i przemyśleć czy taką historię nie warto wskrzesić? „Zakrawa na paradoks, że współczesny Polak dysponuje prawdopodobnie znacznie większym zasobem wiadomości na temat mitologii greckiej, rzymskiej, być może nawet egipskiej czy mezopotamskiej, niż mitologii słowiańskiej, najbliższej mu kulturowo.” – tak napisali autorzy we wstępie do książki „Mitologia Słowiańska”.

Historia ma wiele twarzy – czy może w swojej okolicy mamy ciekawe miejsca przyrodnicze, historyczne o które warto zadbać, wypromować, opowiedzieć? Może jakaś ciekawa historia lub legenda? Zapraszam do pisania artykułów do Biuletynu Surwiwalowego. Marian podpowie jak to zrobić i już czeka na ciekawy temat.

Stowarzyszenie Ptaki Polskie tryska kolejnymi pomysłami oraz możliwościami wsparcia z naszej strony ich pomysłów.



Ostatni przykład to liczenie ptaków w naszym ogrodzie. Mamy długi weekend zrobmy coś ... „Noc sów”, to kolejne wydarzenie, które jest powiązane z regionem Podhala. W Nowym Targu na odcinku ok. 4 km, wzdłuż trasy rowerowej obok Rezerwatu Bór Na Czerwonym zlokalizowany został Uszaty Szlak Turystyczny. Pomysłodawcą był Daniel Urbaniak który stworzył też Ptasie Pogotowie w Nowym Targu. A wracając do „Jestem na PTAK”, to poza ptakami może pszczoły, kwiaty w ogrodzie? Zainspirujmy się pomysłami – nie otwierajmy otwartych drzwi drugi raz.

Zmęczeni ale zadowoleni? To trochę relaksu teraz. Zapraszam na Termy Chochołowskie do saunarium z odprężającym seansiem, o którym już wcześniej pisałem lub może coś ze spa, np. z borowiną pochodzącą z naszych torfowisk, a może komora normobaryczna, która będzie wkrótce otwarta?



Jeżeli już nabraliśmy sił, wracając do obozowiska, zapraszam do Muzeum Torfowisk w Chochołowie.



W tej małej miejscowości jeszcze mamy muzeum Powstania Chochołowskiego oraz tzw. żywy skansen tzn historyczną drewnianą zabudowę miejscowości. Natomiast w miejscowości Podczerwone zajrzymy do Dioramy na wystawę codziennego życia górali podhalańskich.



Wejźmy również do pobliskiego sklepiku na degustację serów i wędlin – do tej pory Wam smakowały, może znajdziecie coś innego równie dobrego dla siebie.



Posileni wracamy do rozmów i poruszymy kolejny temat, bardziej wirtualny, ale z którym mamy często do czynienia.

Rozmyślając tak przy ciepłym ognisku, może przygotujmy się do działań cyklicznych, związanych z nami i SPSS, może macie jakiś pomysł? Fajnym pomysłem na poprzednich Surwiwaliach był kiermasz sprzętu, loteria z książkami i poradnikami. Zachęcam ponownie do promowania swoich okolic i ciekawych miejsc także w Biuletynie. Jeżeli macie może jakieś firmy, manufaktury, z którymi współpracujecie – pokażcie je nam, zaprosicie do współpracy i pokazania się na naszych wydarzeniach i na łamach naszego magazynu.

A teraz „Weź wyjdź”, czyli sztuka aktywnego odpoczynku przez cały rok, książka Patryka Świątka – niech będzie pretekstem do wyjścia z domu, oczywiście po przeczytaniu książki. Sergiusz miał fajny pomysł z TV i prezentacją książek może pójdźmy w tą stronę?

Kończąc tę „krótką przemowę” zapraszam z Partnerami Surwialiów 2020/21 na Podhale do wypoczynku, relaksu i odwiedzenia miejsc mniej znanych, a wartych zobaczenia. Przyjechać można już teraz, a my zobaczymy się w czerwcu 2021.

Jak to się mówi u nas – „Do zobaczenia na szlaku”!



Krzysztof Domarecki
Organizator Surwialiów 2020/21

PS. Czy wiecie, że przez miejscowość Czarny Dunajec przebiegała trasa kolejowa na Słowację, a trasa rowerowa jest ciągle rozbudowywana? Ilość i długość tras rowerowych jest największa na Podhalu i to z jakimi widokami!

Zdj. Archiwum autora

Na SURWIWALIA i na ciekawą przygodę dojedziesz z Polski do Zakopanego: Zebra Bus, Szwagropol, Max Bus, FlixBus, PKP



W stronę Czarnego Dunajca przez Chochołów: Eurolinia Tatry (linia transgraniczna), lokalne linie autobusowe – odjazd z parkingu Dworca PKP (większość busów lokalnych jadących w stronę Czarnego Dunajca posiada logotypy lub nazwę Termy Chochołowskie)

Przydatne linki:



Gmina Czarny Dunajec <http://www.czarny-dunajec.pl/>



Gmina Kościelisko <http://www.gminakoscielisko.pl/>



Centrum Ratownictwa www.centrumratownictwa.com



Aplikacja „RATUNEK” <http://fundacja.gopr.pl/Aplikacja-RATUNEK>



+5 Szkoła Górską <http://szkola-gorska.pl/>



WitówExtreme <http://www.witowextreme.pl/>



PODHALE RESCUE TEAM <http://wodniacy.com/>



Ptaki Polskie <http://ptakipolskie.pl/>



Termy Chochołowskie <http://www.chocholowskietermy.pl/>



Muzeum torfowisk http://muzeumpolsk.eu/home,2,muzeum_w_chocholowie.html

DZIECIĘCE SURWIVALIA DZIEŃ 1

TORFOWA WYCIECZKA

Autor-Krzysztof Domarecki

Witam wszystkie Surwiwalowe Dzieci i zapraszam do wspólnej e-wycieczki i wyprawy po Surwiwaliach 2020 w Czarnym Dunajcu i Kościelisku.

Pomimo wszechobecnego wirusa, ruszamy z zachowaniem zasad epidemiologicznych.

Uwaga! Zbiórka! Wszyscy gotowi?

Zatem zaczynamy, zapraszam do zabawy i nauki.

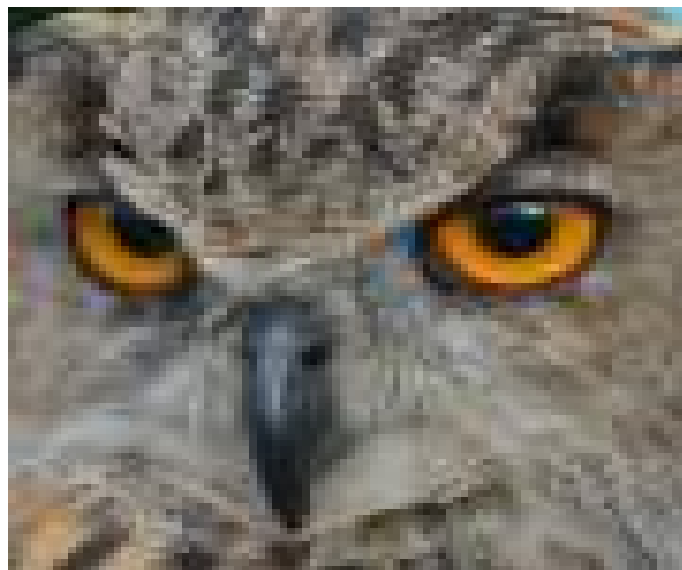
Każdy uczestnik sprawdza plecak, czy jest odpowiednio wyposażony, czy mamy napoje i coś do jedzenia, dodatkową latarkę, no i oczywiście sprawdzamy ubranie (wygodne buty, kurtka przeciwdeszczowa, coś ciepłego do ubrania, czapka) – poproście rodziców, żeby sprawdzili z Wami plecaki i pamiętajcie, u nas może padać śnieg i mogą być przymrozki.

Zaczynamy w miejscu obozowiska Surwiwaliów, czyli w miejscowości Czarny Dunajec, w okolicy mostu byłej kolejki wąskotorowej, a obecnie trasy rowerowej „Szlak wokół Tatr”, która ma ok. 200 km i przebiega przez historyczne, kulturalne i przyrodnicze tereny przygraniczne polsko-słowackie. Na wyprawę ruszymy EKO-TAXI w kierunku Zakładu produkcji torfu „Bur za lasem”, gdzie w jego okolicach przeprowadzimy plenerowe warsztaty.

Czy macie kompasy bo to obowiązkowe wyposażenie surwiwalowca, a my będziemy wyznaczać kierunki naszych wycieczek?



Na początek poznacie historię o tutejszych roślinach i zwierzętach, a dla zainteresowanych wieczorem będą warsztaty o sowach.



Ciekawe czy znacie takie zwierzę, jak cietrzew i roślinę rosiczkę? To one będą naszymi bohaterami.



Nasi przyjaciele których tutaj nazywamy Rosa i Ted.

Pamiętajcie, że nie wyrzucamy śmieci i nie krzyczymy, a poruszamy się tylko po wyznaczonych ścieżkach. Zwierzęta nie lubią konkurencji i jeżeli krzyczymy, to odchodzą w inne miejsce. Śmieci nie najlepiej wyglądają przy roślinach. Żeby zobaczyć zwierzęta zamaskujemy się i będziemy podglądać je przez lornetki. Co Wy na to? Zastanówmy się jak możecie być niewidzialni w lesie i wymyślimy sygnały porozumiewawcze i ratownicze/alarmowe na wypadek zagrożenia.



Ale co to? Jesteśmy już w zakładzie produkcji torfu, gdzie zobaczymy jak się go wydobywa, co to jest torf i do czego go używamy dziś i dawniej. Czy wiecie że w ciągu roku przybywa torfu ok. 1mm?

Przenosimy się teraz do kolejki wąskotorowej czyli „Muzeum na torach” i pojedziemy po torfowiskach, a z wagonika będziemy obserwować otaczającą nas przyrodę i zwierzęta. Może zobaczymy naszych znajomych czyli cietrzewia i rosiczkę ale o nich już za chwilę. W wagoniku jak w każdym pojeździe obowiązują zasady – pamiętajcie o bezpieczeństwie.



Czy wiecie że jesteśmy w miejscu gdzie niektóre rzeki biorą swój początek i jedne płyną stronę Morza Bałtyckiego inne zaś dopłyną do Morza Czarnego?



A teraz zapraszam do kolejnej niespodzianki, przemieszczając się w stronę Chochotowa mijamy miejscowość Podczerwone i Koniówka gdzie znajduje się miejsce rozbicia amerykańskiego samolotu bombowego w dniu 13.09.1944, czyli z okresu II wojny światowej. Jesteśmy już w Chochotowie, czyli w żywym muzeum. Tutejszy zespół drewnianych budynków jest wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO jako zabytek. Czy wiecie, że te domy mają ponad 100 lat? Jest także jeden dom, który zbudowany jest z jednego drzewa, a w centrum wsi znajduje się nawet drewniana studnia.



Zwiedzając miejscowość odwiedzimy lokalnych rzemieślników min. pana Jana – rzeźbiarza i panią Anielę, malującą na szkle. Jest tutaj także Muzeum Powstania Chochotowskiego i Muzeum Promocji i Ochrony Torfowisk gdzie również się udamy. Po muzeum oprowadzi nas pan Radek z panią Zielarką. Ciekawostką jest wystawa ptaków Podtatrza, którą też będziemy oglądać.



Choczołów to także sławne Termy Choczołowskie, gdzie po Surwiwaliach zapraszamy wszystkie dzieci na relaks. Czy wiecie, że powierzchnia lustra wody w basenach to 3000 m²?



Ale mamy tych atrakcji! Nie wiem jak Wy, ale ja się zmęczyłem. Dziś wracamy do obozowiska, bo tam czeka nas kolejne zadanie.

Do każdej wycieczki już umiemy się przygotować, ale czy wiemy co zrobić w nagłych przypadkach aby pomóc sobie i innym? Czekają nas warsztaty z

udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. A czy znacie takie numery telefonów: 112, 997, 998, 999? Należy je zapamiętać.



Po całym dniu czeka nas trochę odpoczynku i ognisko. Ocho, ktoś do nas idzie... to Pan Sowa! Będziemy uczyć się o sowach i może jakąś zobaczymy, będzie ciekawie.

Co wy na to?

Zdj.Archiwum autora lub na wolnej licencji



Choczołowskie[®]
termy

DZIECIĘCE SURWIVALIA DZIEŃ 2

Rowerowy dziki zachód

Autor-Krzysztof Domarecki

Dzień dobry – otwieramy oczy, ubieramy się i mała niespodzianka – **szybko!**

W nocy spadł świeży śnieg na szczęście tylko na szczytach gór, i pomyśleć że wczoraj robiły się zielone. Cicho! Coś słyszę, chyba woła nas kolega Tedi cietrzew. Jest gdzieś dalej zostawmy go, nie będziemy mu przeszkadzać.

Czy wiecie że Torfowiska Czarnodunajeckie nazywane są „Mrozowiskiem” tak tu jest najzimniej i temperatura w lecie spada nawet poniżej zera.

Tego wczoraj tu nie widziałem a Wy? Chyba bobry były już na śniadaniu. Tyle ciekawostek już rano mamy, a jak mowa o śniadaniu to zapraszam do konkursu.

Kto samodzielnie zrobi najlepszą „Surwikanapkę”?

Ciekawe kto będzie je degustował?

Dla najlepszych kanapek nagrody.

Dziś mamy zaplanowaną wycieczkę rowerową i jedziemy do wioski indiańskiej. Tak na Podhalu zobaczymy domy Indian, czy wiecie jak takie domy się nazywają?



Ostatnie przygotowanie, sprawdzamy trasę, zabieramy mapę i odpowiednie ubranie, kamizelkę odblaskową, zakładamy kask, sprawdzamy wyposażenie plecaka i coś jeszcze do jedzenia i picia na drogę. Ciekawe czy już mamy wszystko? Co zapomnieliśmy? Tak apteczkę pamiętajcie o niej. Nasi instruktorzy pokażą jak udzielić pomocy rannemu rowerzyście i jak zakleić plasterkiem otarte

kolano. A teraz w drogę. Zatrzymamy się po drodze u Pana Michała z „WitówExtreme” na warsztaty z bezpiecznej jazdy na quadach.



Dużo z Was będzie jeździło na nich lub z nimi miało kontakt lub już ma. Jest to super przygoda ale wymaga rozważ i odpowiedzialności.

Jesteśmy już koło wioski Indian i kolejna niespodzianka psie zaprzęgi. Super.



Zwiedzając Gminę Kościelisko aby nie ominąć jej atrakcji oraz dobrze zaplanować wypoczynek warto zainstalować w telefonie aplikację „Mapa Atrakcji”. Czy wiecie że przebywając w górach lub nad wodą należy zainstalować aplikację „NA RATUNEK” pomoże ona w waszej lokalizacji w trakcie wypadku. Poproście rodziców lub dorosłych o pomoc w

zainstalowaniu i używajcie jej rozważnie to ona może Wam lub innej osobie pomóc i uratować życie. Zapraszam teraz do dwóch pięknych Tatrzańskich Dolin Kościeliskiej i Chochołowskiej. W jednej z nich dla odważnych polecam zwiedzanie jaskiń a dla wytrwałych pyszne szarlotki w Schroniskach wg. własnych receptur.



Czy wiecie że w razie wypadku w górach dzwoniemy o pomoc pod nr. tel. 601 100 300 do TOPRu lub GOPRu czyli Tatrzańskiego lub Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratowniczego.

To miejsca które raz w roku na wiosnę zamieniają się w morze kwiatów. Kto zna te chronione rośliny? Krokusy bo o nich mowa zobaczymy je również na łąkach w Witowie, Dzianiszu, Kościelisku i na Górze Ostrysz gdzie się teraz wybieramy.



Ostrysz

Czy wiecie że Gmina Kościelisko co roku zaprasza na magię podziwiania kwitnących krokusów pt „Hokus Krokus”.

Tak jak obiecałem przenosimy się na Górę Ostrysz z której widać panoramę Tatr Zachodnich i królową gór czyli ... Babią Górę.

Uwaga zrobimy małe zawody – kto zdobędzie szczyt góry? Gotowi zaczynamy...



Babia Góra

Jak to mawiają „starzy górale” zdobywamy własny szczyt Mont Everest co ważne najlepiej zdobyć go samemu, nie zawsze za pierwszym razem.

Czy wiecie kto takie zdanie wypowiedział w oryginale?

Jak sytuacja? Macie jeszcze siłę? Do szczytu już niedaleko dacie radę. Robimy małą przerwę odwracamy się spoglądając na Tatry i dalej zobaczymy następną górę. Jest pokazała się nam Ona Królowa w swojej całej okazałości.

Po zasłużonej przerwie ruszamy dalej. Jedziemy w miejsca gdzie jest cicho czyli do miejscowości Ciche. Uwaga wolniej bo mamy strony zjazd i ostre zakręty. Było fajnie jesteśmy już w jednej z najdłuższych wsi w Polsce mającej ponad 14 km. długości. A teraz znowu pod górkę ruszamy, dla pocieszenia za tą górką będzie już płasko. Ok. daliśmy radę teraz jesteśmy już na równinie czarnodunajeckiej. Już po równym wracamy zmęczeni ale zadowoleni do obozu. Jedziemy ścieżką rowerową po byłym nasypie dawnej linii kolejowej Nowy Targ – Sucha Góra (Sucha Hora). Tą trasą dojedziemy na Słowację min. nad piękne jezioro. Kto wie jakie? Zobaczcie do atlasów i w mapy.

Kto robi kolację? Ja mam propozycję żeby zrobić wczorajszy wygrany. Co Wy na takie rozwiązanie?



Pogoda nas rozpieszcza jest słonecznie i ciepło pomimo białych gór w tle. Zrobimy zajęcia w wodzie. Chętnych morsów zapraszam bo tu woda bardzo zimna. Pamiętajcie do wody wchodzimy tylko w wyznaczonych miejscach pod opieką dorosłych lub ratownika. I ważne nie skaczemy na tzw. główkę. Nasi instruktorzy pomogą Wam się przygotować do zajęć w wodzie lub bardziej na brzegu ☺ oraz pokażą jak się zachowywać i udzielić pomocy osobie poszkodowanej która uległa wypadkowi w wodzie. Najważniejsze to pamiętać żeby osoba dorosła miała na Was oko.



Czarny Dunajec

Czy wiecie że jeżeli przebywacie w pobliżu większych akwenów wodnych powinniście znać nr. Tel. alarmowego do WOPR 601 100 100 czyli do Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.



A teraz coś ciepłego do picia i przeprowadzimy warsztaty na łódzie z nawigacji które poprowadzą nasi instruktorzy. Czyli kompasy jakie znamy i jak możemy zrobić. Myślę że przez ten rok czasu przygotowujecie się bardzo dokładnie z tego tematu. Zapraszam na kolejną wycieczkę na 5+ i zadbamy trochę o otaczającą nas przyrodę zbierając śmieci pozostawione przez nieodpowiedzialnych turystów, przecież nasza koleżanka Rosa nie powinna mieć takiej dekoracji koło siebie, samo jest piękna. Towarzyszyć Wam w trakcie wycieczki będzie „NaturalnaNiebanalna” Natalia z którą zrobicie

surwiwalowy zielnik i opowie o lokalnych ziołach i może coś niebanalnego z nich zrobimy.

A teraz czas na zabawę - ciekawe co przygotowały nasze surwiwalowe animatorki? Ja po takiej zabawie zgłódniałem chyba czas na deser. Pomogą go przygotować Wasze koleżanki z Surwiwaliów Amelka i Gabrysia. Sam jestem ciekawy co to będzie?



Gabrysia i Amelka

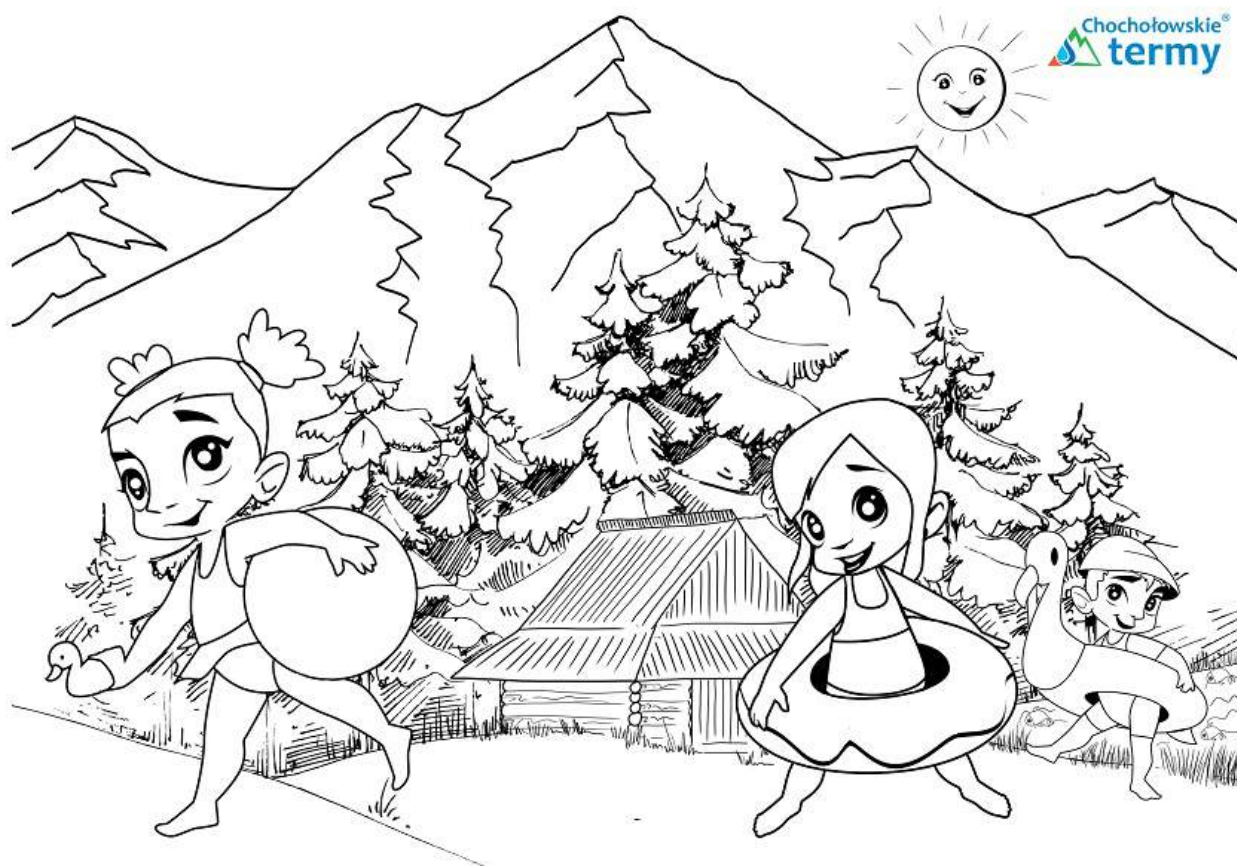
Zapada już zmrok czyli przygotowania do kolejnej atrakcji. Mamy piękną bezchmurną noc aby pooglądać gwiazdy. Można to robić w różny sposób: leżąc przed namiotem na karimacie lub oglądając je przez lunety. Ciekawe jakie ciekawe zadania przygotuje dla Was prowadzący. Jak myślicie czy z tego miejsca będzie lepiej widać gwiazdy niż z waszego podwórka? Ja nie wiem, ale na pewno będziemy bliżej gwiazd bo jesteśmy ok. 675m npm. A wiecie że dziś byliście na wysokości 1023m npm. Czy wiecie że z miejscowości Czarny Dunajec mamy maksymalnie ok 45 minut samochodem do najdalej oddalonego jednego z czterech Parków Narodowych. Zobaczcie jakie to parki?

Czas się pożegnać i życzyć wszystkim dużo zdrowia. Zobaczymy się już za rok. Pamiętajcie o zadaniu domowym to będzie ciekawe spotkanie z nowymi pomysłami. Zastanówcie się czy nie chcecie przygotować surwizając lub może pochwalicie się samodzielnie zrobionym surwiprzedmiotem.

My już czekamy na Was Grupa Podhale Krzysiek Wiola Gabrysia i Amelka a może ktoś jeszcze do nas dołączy. Zapraszamy.

Ps. Dla spragnionych atrakcji zapraszam do naszych sąsiadów na Słowację. Jest też kilka ciekawych atrakcji: wycieczka w koronie drzew, Zamek Orawski, kolejka wąskotorowa, piękne trasy rowerowe, skanseny i wiele ciekawych atrakcji. Zaplanujcie sami taką wycieczkę po Słowacji a my znajdziemy ciekawe nagrody dla takiego pilota wycieczki.

Zdj.Archiwum autora lub na wolnej licencji



Wiara, jako pomoc dla woli przetrwania

Autor- Euzi

Kilka lat temu Jacek Pałkiewicz napisał:

„Dla dodania otuchy powiedziałem to, co powtarzam na różnego rodzaju warsztatach survivalowych. W chwili ciężkiej próby potężnym narzędziem przetrwania staje się religia, źródło optymizmu i nadziei. Doskonale pamiętam, że niejednokrotnie w sytuacjach, które mnie przerastały, gdy byłem sam i nie mogłem już liczyć na pomoc człowieka, głęboka wiara i modlitwa uskrzydlały i dodawały otuchy. Sprawiały, że nie czułem się samotny na polu walki. Nazywam to ekwipunkiem ratunkowym rozbitka, pozwalającym utrzymać się mu na powierzchni wody.”¹

Skoro tej klasy zawodowców od survivalu i eksploracji, co Jacek Pałkiewicz, mówi o swojej wierze, jako o „ekwipunku ratunkowym rozbitka”, to postanowiłem się temu, na miarę moich możliwości, dokładniej przyjrzeć. Przede wszystkim ze względu na moje doświadczenie życiowe, bo kilka razy życie rzuciło mnie na kolana, czyli jak mówią niektórzy: „rydwan życia go potracił”. Ale też ze względu na to, że jako pasjonat survivalu i leśnik z wykształcenia, ukończyłem także studia teologiczne na Uniwersytecie Papieskim w Krakowie. Przekazuję tutaj moje prywatne zdanie, do którego mam takie samo prawo jak inni. Tolerancja obowiązuje w obydwie strony. Jak powiedział kiedyś w jednym filmie komandos Navy Seals: „Szanuj religie i poglądy innych ludzi, ale i wymagaj, żeby inni szanowali twoją religię i poglądy”. Nikomu niczego nie narzucam, dzielę się do prywatnym poglądem.

W gruncie rzeczy, zawsze chodzi nie o teorię, ale o doświadczenie. Ze względu na nie, zgadzam się ze słowami Jacka Pałkiewicza, że wiara to „ekwipunek ratunkowy rozbitka”. Sam pochodzę z rodziny robotniczej, w której ciągle walczyło się o to, by nie wylądować w biedzie. Na osiedlu, na którym dorastałem, było wystarczająco dużo młodocianych złodziei i chętnych do bijatyki „urków”, więc parę razy musiałem się bić na ulicy. Potem w 1991 roku, jak wylądowałem w internacie technikum leśnego, przyszła pewna forma „fali wojskowej”. Czołgaliśmy się w błocie, bito nas pasem, zabierano jedzenie, tresowano „na modłę” armii ludowego wojska itp. Już później, na studiach na Wydziale Leśnym, jeden z moich bliskich kolegów nie wytrzymał mobbingu, jaki mu zorganizował jeden z profesorów i zastrzelił się. Sam w tym czasie byłem szefem protestu studentów przeciwko takim metodom działania tego wykładowcy i niewiele brakło, a wyrzucono by mnie ze studiów. W 2001 roku, jako świeżo upieczony mgr

inż. wylądowałem na bezrobociu i doświadczyłem biedy, upokorzeń, bezsilności, pracy „na czarno”, a niewiele brakowało wtedy, żebym zajął się przemytem. Gdyby nie łaska Boża, to bym przenosił spirytus przez granicę... Jakbym trafił na bardziej przebiegłych i bezwzględnych, to nie wiadomo, czy bym jeszcze żył.

W każdym razie, w tych wszystkich bolesnych doświadczeniach wiara, modlitwa i sakramenty były dla mnie ukojeniem i dodawały siły i determinacji w walce o swoje życie. Nie chciałem dusić w sobie smutku, bezsilności i „ślepej furii”, dlatego oddawałem to na modlitwie i spowiedzi. Nie chciałem się zaślepić moim uczuciom, dlatego potrzebowałem to z siebie wyrzucić. Trzech kolegów z mojego bloku, którzy dusili w sobie to samo, co ja i nie szukali żadnej pomocy, dorobiło się alkoholizmu. Nawet w terapii psychologicznej podstawą jej powodzenia jest opowiadanie o swoich bolesnych doświadczeniach psychoterapeucie. Dziś do spowiedzi idę do kogoś, kto nie tylko ma duże doświadczenie życiowe, ale nawet podobne zainteresowania. W wojsku był nawet strzelcem wyborowym.

Ciekawe, że zdarza się, że Pan Bóg potrafi nawet przyciągnąć do swojej służby prawdziwych twardzieli. Na przykład ks. kapelan Marek Rycio to były komandos z Pułku Specjalnego, a Marek Ksieniewicz, niegdysiejszy specjalista od wymuszania haraczy, z bandyty stał się psychologiem i sam prowadzi resocjalizację młodocianych przestępców. Polecam też obejrzeć sobie na You Tube cykl „Byłem gangsterem” o przemianach życiowych prawdziwych bandziorów. W lekturach polecanych książek Kriska „Survival po polsku” w dziale „psychologia, filozofia” można znaleźć „Dziki serce” J. Eldredge’a, o męskim poszukiwaniu Boga w swoim życiu. Czytałem ją i

1 <https://polskatimes.pl/tajemnica-spowiedzi-jaruzelskiego-jacek-palkiewicz-o-ostatniej-rozmowie-z-generalem/ar/3495443>

była dla mnie bardzo pomocna.

To nie jest teoria, ale konkretne historie ludzi i ich doświadczenie życiowe i doświadczenie działania Boga. W jednym z wywiadów młody polski aktor Sebastian Fabijański powiedział: *Takiej siły, jaką daje wiara nie da ci ani drugi człowiek, ani sukces, ani książka, ani ty sam jej sobie nie dasz. Matthew*

McConaughey, kiedy odbierał Oskara, powiedział: "Kiedy masz Boga, masz przyjaciela, a tym przyjacielem jesteś Ty".

Moim zdaniem warto z tej darmowej pomocy korzystać.

„Bo wielkie było dla mnie Twoje miłosierdzie i życie moje wyrwałeś z głębin Otchłani” Ps 86,13.

SURWIWALIA-WARSZTATY

Rowerowy surwiwal

Autor-Marian RADAR Wyrzykowski

Przemierzając drogi i bezdroża na dwóch kółkach, możemy się znaleźć w zupełnie niespodziewanej sytuacji: pęknięta opona, zerwany łańcuch, urwana linka od przerzutek lub hamulca... Wszystkiego nie da się przewidzieć.

Jak przygotować rower na dłuższy wyjazd, jaki sprzęt naprawczy zabrać z sobą? Jak spakować się na rowerową wyprawę, jak naprawić i zaimprovizować osprzęt do roweru? To kluczowe pytania na które odpowie warsztat ROWEROWY SURWIWAL.

Kilka lat temu przydarzyła mi się sytuacja, kiedy pękła mi opona. Na szczęście dętka była cała. Niestety nie dało się już jechać, groziło to przebicciem dętki. Pomyślałem i postanowiłem załatać jakoś oponę, inaczej czekałby mnie 15 km spacer z uszkodzonym rowerem. Miałem przy sobie tylko multitoola i butelkę z wodą. Odkręciłem koło (było to przednie koło), wypuściłem powietrze z dętki, zdjąłem oponę, przyjrzałem się pęknięciu i wziąłem się za robotę. Wypiłem wodę z butelki, nożyczkami z multitoola wyciąłem łatę i tasiemkę z niej. Na około pęknięcia zrobiłem szereg otworków, przez które przeciągnąłem tasiemkę, ściskając pęknięcie w oponie, czyli prowizorycznie ją zszyłem. Szew od środka zabezpieczyłem wyciętą łatą, wyłożyłem też etykietą z butelki i kawałkiem

materiału (wyciąłem z wnętrza kieszeni spodni). Zacząłem to wszystko zakładać na koło, jednak kiepsko mi szło bo cały czas wypadało moje zabezpieczenie. W końcu się udało przykleić łatę (na gumę do żucia) i złożyłem koło. Napompowałem i pojechałem... Przejechałem ok. 12 km, gdy zauważyłem, że koło coś źle wygląda. Przetarł się częściowo szew z taśmy butelki. Nie ryzykowałem już więcej, zszedłem i resztę dystansu poprowadziłem rower. Spacer z rowerem zająłby mi z 4 godziny, a tak przejechanie i spacer zajął mi niecałe 2 godziny.

Wróciłem do domu zdjąłem oponę – dętka wciąż była cała! Myślę, że gdybym miał butelkę z grubszego plastiku, to tak łatwo by się nie przetarła tasiemka. Może gdybym dał podwójną tasiemkę, to również wytrzymałaby dłużej. Pomysłowość w takich warunkach może nam pomóc wyjść z różnych opresji. Właśnie tym zajmuje się surwiwal...

Jak Ty byś postąpił w takiej sytuacji?

STOWARZYSZENIE POLSKA SZKOŁA SURWIWAŁU

Tworzymy wspólną przestrzeń dla wszystkich
miłośników sztuki przetrwania



KILKA SŁÓW O NAS...

Doskonale wiemy jak ważną rzeczą w codziennym życiu jest zaufanie. Tylko z właściwym partnerem warto podejmować wyzwania i realizować założone cele. Wzajemne zaufanie to gwarancja sukcesów na wielu płaszczyznach życia. Dlatego pragniemy przybliżyć Państwu nasze Stowarzyszenie, tak aby ewentualna współpraca przyniosła jak najdalej idące korzyści.

Stowarzyszenie Polska Szkoła Surwiwalu powstało 18 grudnia 2010 r. w celu stworzenia wspólnej przestrzeni dla tych wszystkich, którzy czują swoje zainteresowanie i związek ze sztuką przetrwania. Zakres naszej działalności jest ukierunkowany prospołecznie i obejmuje szerokie spektrum tematyczne. Warto tu wymienić nasze zaangażowanie w rozwój multiwiedzy z zakresu sztuki przetrwania, rozwój metodyczny instruktorów i trenerów outdooru, kształtowanie postaw proekologicznych, prowadzenie działalności społecznie użytecznej w sferze nauki, edukacji, oświaty, wychowania i resocjalizacji, prowadzenie szeroko rozumianej działalności proedukacyjnej, promowanie aktywnego i zdrowego trybu życia i wiele innych.

Swoje cele realizujemy głównie poprzez organizację i prowadzenie spotkań szkoleniowych, warsztatów, kursów, treningów, wypraw, zgrupowań, obozów, konferencji, sympozjów oraz współpracę z organizacjami oraz instytucjami zarówno z sektora państwowego jak i prywatnego. Możemy też pochwalić się sporą kadrą instruktorską o wysokich kwalifikacjach. Wypracowane przez nas standardy i metodyka są gwarancją jakości. Od 2018 roku jesteśmy oficjalnym partnerem Center for Outdoor Ethics - Leave No Trace.

Stowarzyszenie Polska Szkoła Surwiwalu jest liczącą się marką i gwarancją najwyższych standardów.



Więcej informacji znajdziesz na naszej stronie - www.surwiwal.edu.pl



2018 PARTNER



leave no trace™

zasady etyki outdoorowej



**1. Zaplanuj i przygotuj się
zanim wyruszysz.**

**2. Trzymaj się szlaków i biwakuj
w odpowiedni sposób.**



3. Zadbaj o odpady i śmieci.

**4. Zastanę przyrodę, pozostaw
w stanie nienaruszonym.**



**5. Minimalizuj skutki używania
ognia!**

**6. Respektuj życie dzikich
zwierząt.**



**7. Szanuj innych użytkowników
terenu i szlaku.**



www.surwiwal.edu.pl



BIULETYN SURWIWALOWY



CZASOPISMO STOWARZYSZENIA POLSKA SZKOŁA SURWIVALU GRUPA REGIONALNA MAZOVIA





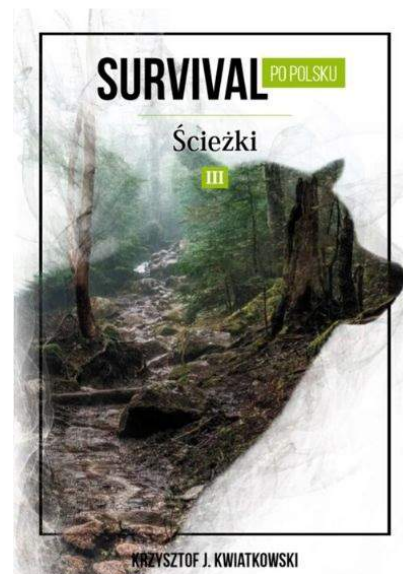
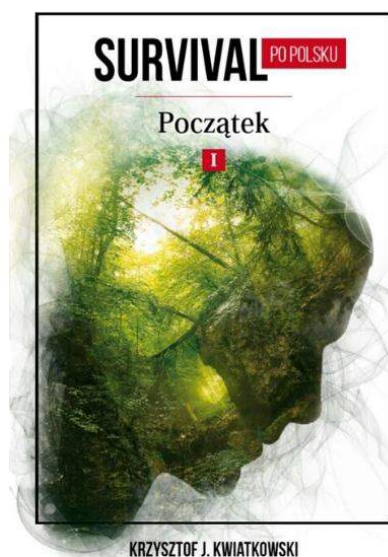
EURO TARGET SHOW

MYŚLISTWO • STRZELECTWO • SURVIVAL



9-11 PAŹDZIERNIKA 2020

📍 GLOBAL EXPO WARSZAWA



”

Szczere uznanie dla Krzysztofa
za spersonalizowanie tajników sztuki przetrwania.

Jacek Palkiewicz

KRZYSZTOF „KRISEK” KWIATKOWSKI



Pedagog, pedagog uliczny. Ma 24-letnie doświadczenie w pracy pedagogicznej w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym. Wykładał metodykę resocjalizacji oraz „survival w wychowaniu” na Uniwersytecie Łódzkim, a także Łódzkiej Wyższej Szkole Pedagogicznej; wykładał zasady survivalu na warszawskiej AWF; szkolił instruktorów survivalu w ramach Polskiej Akademii Sportu. Posiada uprawnienia do prowadzenia socjoterapii, jest instruktorem ratownictwa.

Zainteresowanie survivaliem przyszło wraz z rozpoczęciem zawodowej pracy resocjalizacyjnej. Od ponad 30 lat organizuje survivalowe obozy oraz bytowania o każdej porze roku – dla dzieci i dorosłych.

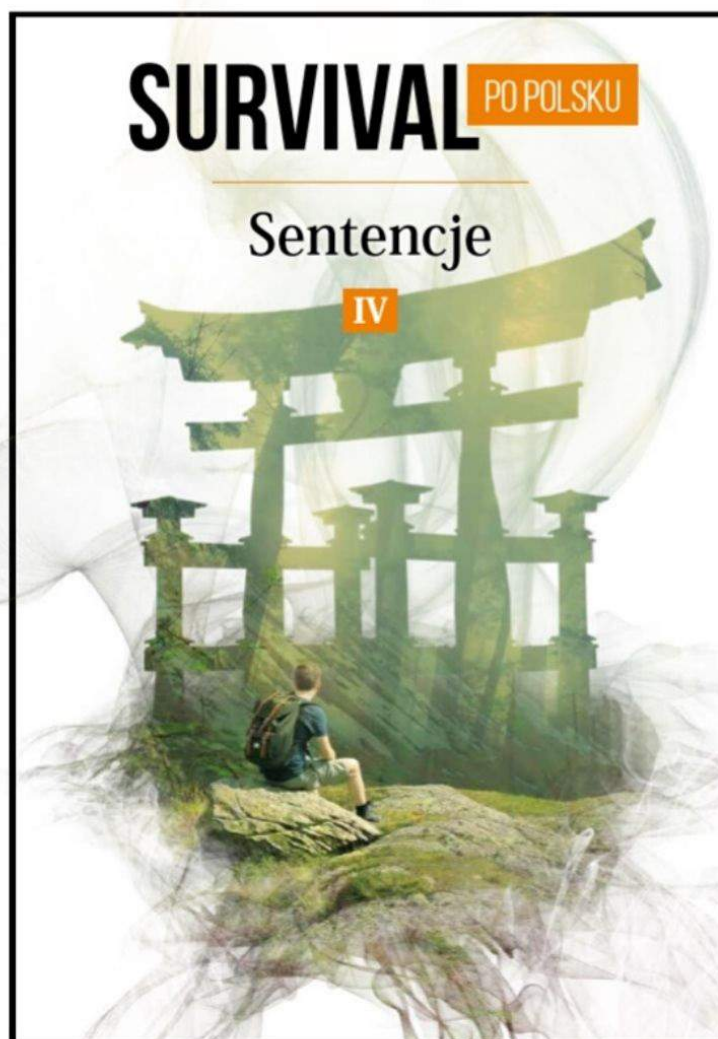
Założyciel Stowarzyszenia Polska Szkoła Survivalu.

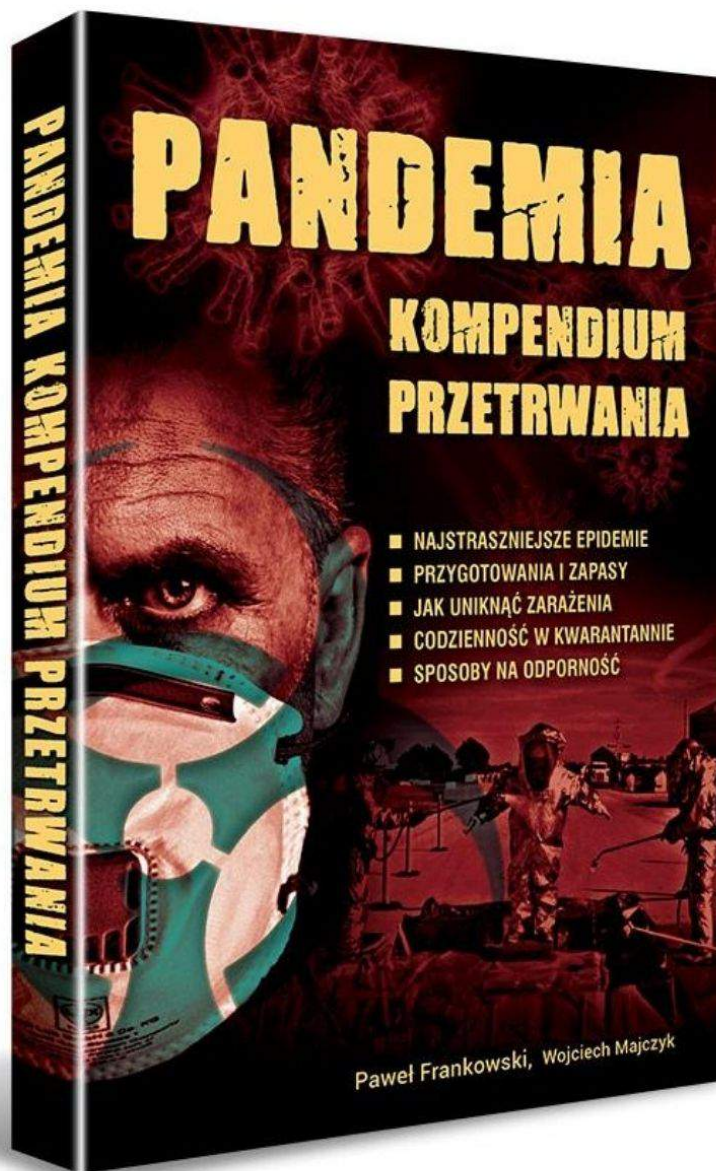


SZUKAJ
KOLEJNYCH
KSIĄZEK Z SERII
SURVIVAL
PO POLSKU



SURVIVAL PO POLSKU SENTENCJE Wkrótce



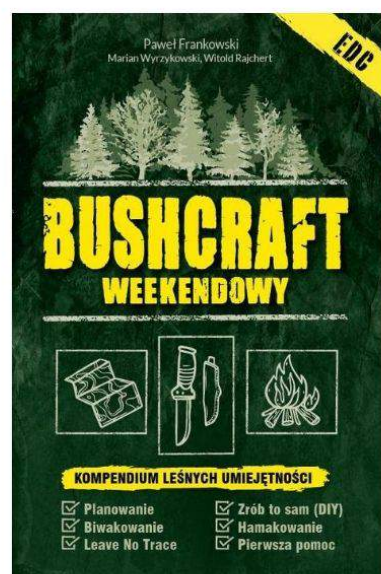


PANDEMIA

JUŻ W SPRZEDAŻY

BUSHCRAFT WEEKENDOWY

JUŻ W SPRZEDAŻY





QUINOX

BUSHCRAFT&SURVIVAL

Terminy kursów:

28-29 marca

23-24 maja

27-28 czerwca

15-16 sierpnia

26-27 wrzesień

Bushcraftowy.pl



BESKIDZKI KURS PRZETRWANIA

Szczegóły:

<https://sklep.bushcraftowy.pl/9-warsztaty-i-szkolenia>

Masz pytanie? Zadzwoń - 504 04 29 26



LESNY LUDZIK

OUTDOOR TOOLS & ACCESSORIES



SPSS TUTAJ DZIAŁAMY



TRAPPERSHOP.PL



TO
MIEJSCE CZEKA NA
TWOJĄ REKLAMĘ
INFORMACJĘ O TWOJEJ
DZIAŁALNOŚCI

NAPISZ

DO NAS

biuletyn@surwiwal.edu.pl

BIULETYN SURWIWALOWY

BEZPŁATNE CZASOPISMO CZŁONKÓW SPSS

Numer 9/2020,
Warszawa 2020

Wydawca:

STOWARZYSZENIE POLSKA SZKOŁA SURWIWALU

Adres wydawcy:

Stowarzyszenie Polska Szkoła Surwiwalu

ul. Nowoursynowska 154A

02-797 Warszawa

surwiwal.edu.pl

Redakcja

Marian Wyrzykowski – redaktor naczelny

Sergiusz Borecki

Izabela Andryszczyk

Paweł Frankowski

Michał Kowalczyk

Współpraca

Andrzej Trembaczewski

Kamil Czapiel

Wojciech Nowakowski

Michał Krata

Bartosz Tyc

Bartłomiej Cichoń

Artur Bokła

Grzegorz Urbanek

Adam Boguta

Wojciech Jasewicz

Michał Miernik

Bartek Kłosiński

Krzysztof domarecki

biuletyn@surwiwal.edu.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, przechowywanie lub wprowadzanie do systemu wyszukiwania, dystrybucja w jakiegokolwiek formie lub za pomocą jakichkolwiek środków (elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających, i innych) bez wcześniejszej zgody wydawcy lub autorów jest zabronione.

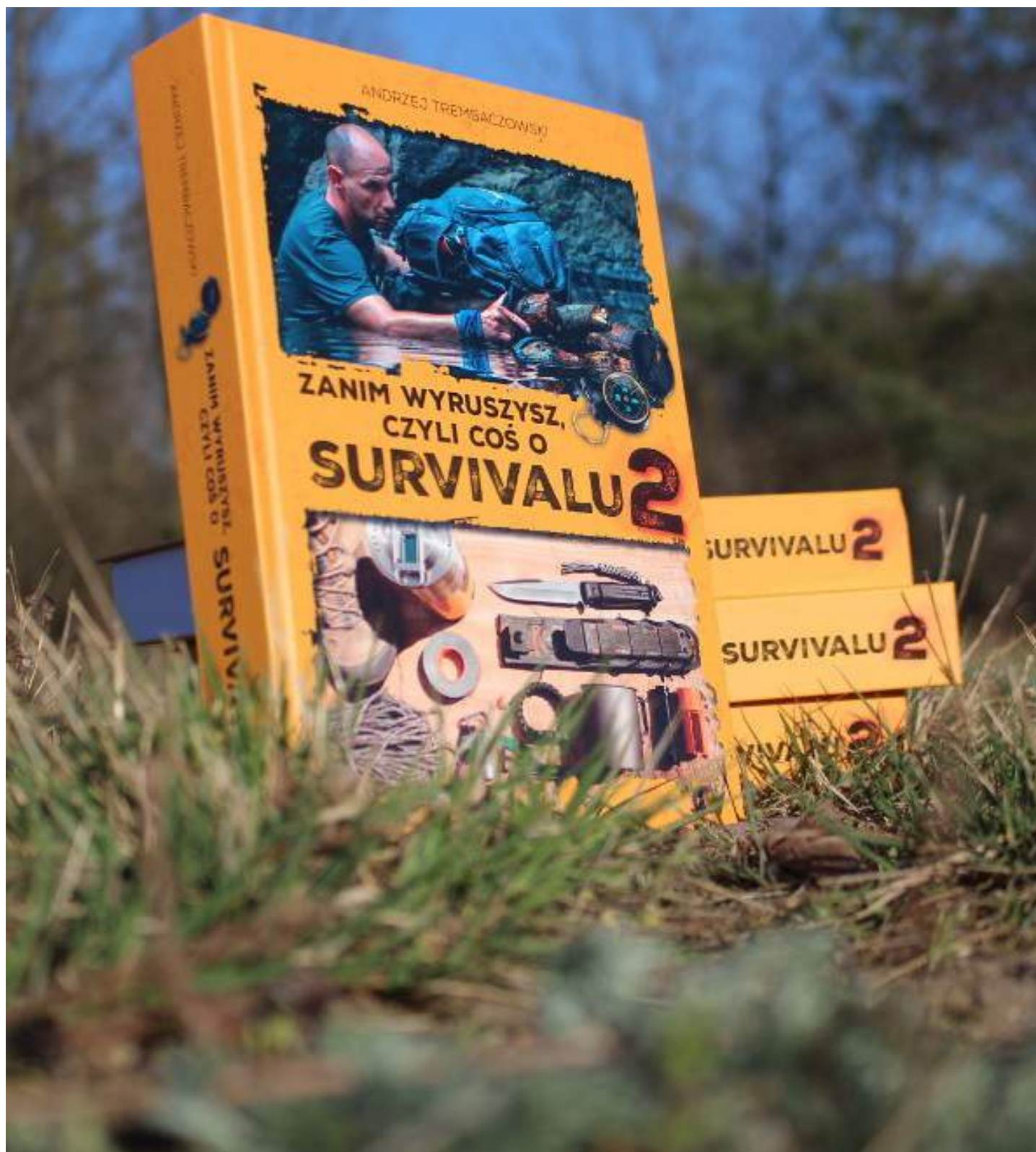
Wszystkie informacje zawarte w artykułach mają charakter ogólny. Nie zastępują pełnej wiedzy i umiejętności ani fachowego doradztwa w dziedzinach o których informują. Autorzy i wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za skutki działań wynikających bezpośrednio lub pośrednio z wykorzystaniem informacji zawartych w niniejszej publikacji.

Bardzo proszę o dużą ostrożność przy wykonywaniu wszelkich prac manualnych przy pomocy: nożyczek, nożyków, lutownicy, pistoletu na klej termiczny i innych narzędzi.

Zdjęcie na okładce Marian Radar Wyrzykowski

Niektóre grafiki zrobione przy pomocy serwisu CANVA, na wolnej licencji.





Andrzej Trembaczowski

Zanim wyruszysz, czyli coś o survivalu 2

